

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioletowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 1 grudnia.

(Odpowiedź austriacka na rumuńską mowę tronową. — Rozruchy w Dalmacji południowej. — Program rządu serbskiego w kwestyi uporządkowania spraw kościelnych. — Doktor Jan Bleiweis. — Ostateczne ustanowienie gromady serbskiej. — Z Francji. — Z Włoch.)

Rumuńska mowa tronowa, jak nie trudno było przewidzieć, sprawiła w austriackich sferach rządowych bardzo przykre wrażenie. Prasa wiedeńska bardzo ostro krytykuje wystąpienie króla rumuńskiego i daje stanowczą odprawę pretensjom Rumunii do żeluzgi na Dunaju w tych rozmiarach, jak je określa mowa tronowa. Stara Presse nazywa mowę króla dziennikarskim artykułem wstępnym, pozbawionym taktu i ogledności politycznej, jaką się wszystkie wogóle mowy tronowe odznaczać powinny. Przypomniałszy następnie historią podjętych w tej mierze rokowań i obrad i udowodniwszy, jak słusznymi są żądania Austrii wyrażone w znany *avant project*, kończy Presse replikę swą groźbą, która nam niejako pokazuje, jakie zajmuje stanowisko rząd austriacko-węgierski wobec opórnej Rumunii.

Austro-Węgry — pisze Presse — opierają swe prawa na traktacie wiedeńskim, paryskim i berlińskim. Bez przyzwolenia Austro-Węgier niemożliwym jest jakikolwiek układ i jakikolwiek uregulowanie żeluzgi na dolnym Dunaju. Jeżeli Rumunia odrzuca porozumienie się z monarchią austriacką, jeżeli nie chce nic wiedzieć o komisji mieszanej, to Austro-Węgrom wystarczy status quo; Rumunia w tym przecież razie niechaj się nie spodziewa, iżby mógł być ułożony jakiś lokalny regulamin, określający prawa jej na wodach rumuńskich. Jeżeli Rumunia chce koniecznie załatwić rachunki żeluzgi rosyjskiej, angielskiej, francuskiej i greckiej, to to żądanie jej nietylko doprowadzi do załatwienia kwestyi dunajskiej, ale i do rzeczywistego zabagnienia ujść dunajowych. Austro-Węgry bowiem nie są żądającą z pewnością odnowienia mandatu międzynarodowej komisji, który kończy się w roku 1883. A wtedy zajdzie piaskiem ramię Suliny i rząd rumuński będzie zmuszony zastanowić się, jak będzie mógł wywozić swe towary za Bramę żelazną i ujście Suliny. Austro-Węgry wiele na tym nie stracą i handel ich pójdzie w kierunku, jaki mu wskazuje otwarte żelazne do warty, Carogrodu i Saloniki.

Chociaż rząd austriacki nie przyznaje rozruchom w południowej Dalmacji charakteru politycznego, przedsięwzięcie jednak energiczne środki celem położenia im koca. I tak nakazał wstrzymać wyjazd z Kotaru czwartego pułku Hoch i Deutschmeister i wydał rozkaz trzeciej brygadzie pułku Hansa, ażeby przysposobił się do czynnego wystąpienia. Dalej otrzymała dyrekcyja „Lloyda“ polecenie przygotowania dwóch statków transportowych, mogących pomieścić dwa tysiące ludzi. W końcu postanowiono wysłać do zatoki kotarskiej eskadrę wojenną. Mniejsze pułki wojsk wysłano już z Dubrownika i Zadaru. Akcyi zaczępnęj w Krywoście wojska austriackie nie rozpoczęła jednak natychmiast i ograniczą się na ścisłej blokadzie okolicy przez powstańców zajętych. Później zamierza generał Jowanowicz odciąć Krywoście od Czarnogóry. Według doniesień Neue freie Presse powiększa się także ruch zbrojny w Hercegowinie. W ciągu ostatnich dni miały miejsce starcia pod Nowosinem, Gackiem, Stołaczem i w okolicy Trebinii. — Porta, jakkolwiek stosunki między nią a Austrią miały się poprawić, nie przestaje względem zaprowadzenia w Bośni obowiązkowej służby wojskowej zachowywać niechętną postawę. Pótrzędowy Vakit potępia rząd stanowczo rozporządzenie wydane w tej mierze przez austriacki. Rząd jednak turecki, oprócz rozestania wiadomości noty, nie jeszcze dotąd nie uczynił przeciw rozporządzeniu austriackiemu, a zapewne i w przyszłości nie uczyni.

Program rządu serbskiego w kwestyi uporządkowania spraw kościelnych zasada się, jak donoszą Moskowskie cerkiewne Wiadomości, na sześciu następujących punktach: 1) ustanowienie w Białogrodzie biskupiej rzymsko-katolickiej diecezji; 2) zniesienie wszystkich eparchii w Serbii, z wyjątkiem białogrodzkiej i ustanowienie przy niej wikaryatu; 3) ogłoszenie pełnej swobody wyznań; 4) poddanie serbskiej metropolii patryarsze karłowickiemu; 5) reorganizacyja konsystorzów i postawienie ich pod władzę sądów i oddanie spraw rozwodowych sądom świeckim; 6) zniesienie klasztorów dotychczasowych. — Kościelny organ rosyjski, przytoczywszy powyższe punkta, pisze, że rząd serbski nie zna granic w nienawiści swęj do prawosławia i że projekt jego jest „madziarofilski“. Porządek, odpowiadając Moskowsko cerkiewno Wiadomościom, robi uwagę, że tego rodzaju poglądy wprowadzają tylko chaos i zamieszanie w opinii publicznej.

Jak można bowiem — pyta Porządek — nazywać madziarofilstwem takie np. dążenia, które polegają na zupełnej swobodzie wyznań lub reorganizacyi konsystorzów? Czyż te rzeczy wyznały Madziarowie? Takie madziarofilstwo od dawna stało się faktem dokonanym w Niemczech, w Francji, w Anglii, a przecież cywilizacyja tych krajów niewątpliwie dawniejsza jest od madziarskiej.

W dniu 29 z. m. zakończył żywot swój doczesny w Lublanie dr. Jan Bleiweis. Imię i zasługi zmarłego znane są w całej słowiańszczyźnie, to też stratę tę bolesną uczują wszystkie słowiańskie narody. Jan Bleiweis urodził się 19 listopada 1808 r. w Krasnem Mieście w Krainie. Wyższe nauki ukończył na uniwersytecie w Wiedniu, gdzie w r. 1832 otrzymał doktorat medycyny. Następnie odbył kurs weterynarski i w roku 1834 zamianowany został asystentem kliniki lekarskiej.

W r. 1841 objął katedrę weterynaryi w Lublanie a w r. 1843 redakcyą gazety rolniczej Nowice. Główna zasługa dr. Bleiweisa polega na tém, że przyczynił się nie mało do wydoskonalenia piśmiennego języka słowiańskiego. Austriackie ministerstwo oświecenia powierzyło też jemu i Miklosiczowi wypracowanie dzieł naukowych w języku narodowym dla gimnazjów. Dr. Bleiweis był też pierwszym, co wydał w języku słowiańskim kalendarz. W imieniu zasług jego literackich nadał mu cesarz w tym roku order korony żelaznej i wyniósł do stanu szlacheckiego. Bleiweis piastował urząd zastępcy naczelnika kraju; godność tę złożył w jesieni roku bieżącego z powodu słabości zdrowia. Zmarły posłował i w reichsracie wiedeńskim i na sejmie lublańskim. Nie będąc jednak mową, obroną narodowych interesów swego narodu odstąpił posłom dr. Tomanowi i dr. Coście, których popierał swą radą i doświadczeniem. Dr. Bleiweis był co do zasad politycznych konserwatystą i z tego powodu stał w opozycyi do młodo-słowiańskiego stronnictwa, które przez pewien czas było panującym w kraju. Później połączył się obydwa stronnictwa pod przewodnictwem Bleiweisa. Naród słowiański w uznaniu jego zasług i z wdzięczności dla gorącego tego patrioty nadał mu zaszczytny tytuł „ojca ojczyzny“.

Zatarg graniczny pomiędzy Turcyą a Grecyą został ostatecznie załatwiony. Do Ajencyi Stefani donoszą z Carogrodu, że na dniu 29 z. m. podpisały obydwie strony akt końcowy, regulujący definitywnie granicę pomiędzy Grecyą a Turcyą.

Z dziedziny rozporządzającej się kulturkampu w Francji zapisujemy wiadomość korespondenta Köln. Z t. g., według której ministerialna rada francuzka roztrząsała na onegdajszym swém posiedzeniu kwestyę, czy państwu przysługuje prawo karania opornych księży powstrzymaniem lub odjęciem pensyi; rada nie pozwoliła dotąd stanowczej uchwały. — Rezultat wyboru delegowanych, którzy obierać będą senatorów, wypadł, o ile dotychczas skonstatowano, pomyślnie dla stronnictwa republikańskiego. I tak z 71 delegowanych departamentu Sekwany obrano 47 gambettystów, reszta delegowanych należy częścią do partyi konserwatywnej, częścią do intransigentów. W departamentach Sarthe i niższej w departamentach Puy de Dome, niższych Pyrenejów i Vaucluse.

Komisja budżetowa włoskiej Izby deputowanych odrzuciła projekta reform administracyjnych przedłożone przez ministra Bacellego, jako też wnioski w kwestyi zmian w budowie okrętów, przedłożone przez ministra Actona. Niepomyślną tę dla rządu uchwałę tak wziął sobie do serca p. Depretis, że, jak krąży w Rzymie pogłoska, zamierza podobno podać się do dymisji. Rząd włoski ma w tych dniach zwołać zgromadzenie swych stronników w parlamencie, ażeby sprawdzić ich liczbę i naradzić się nad dalszym programem.

Pojęcia się klarują.

Przedwczorajsz: i wczorajsze obrady w parlamencie niemieckim są pod wielu względami bardzo pouczające, i zawierają niezawodne wskazówki przyszłego ukształtowania się stosunków w Prusiech i Niemczech.

Na pierwszym miejscu kładziemy fakt, że w parlamencie niemieckim coraz wyraźniej wraca przedświadczanie i świadomość w członkach prawicy, że Niemcy są państwem chrześcijańskim, że wewnętrzna polityka musi się cofnąć z tej drogi, na którą ją wprowadzili zwolennicy Protestantervereinu, racjonalizmu i niencywiary, t. j. frakcy liberalne w sojuszu z postępowcami. To wyraźnie oświadczyli przedwczoraj i wczoraj Maltzahn, Minnigerode, Kleist z Retzowa. Ten ostatni, piętnując wrotałwieniu nietylko spraw lokalnych i osobistych, ale i w kwestyach zasadniczych.

Mamy tedy urzędowe potwierdzenie wiadomości o wroźeniu przyszłej ambasady, oraz zapowiedź dalszych wyjaśnień przy obradach w sejmie pruskim, do tego sprawa ta, jako czysto pruska, należy. Poseł Windthorst wyraził później zdanie, że wolałby przywrócić ambasadę niemiecką przy Stolicy Apostolskiej, jaka już dawniej istniała. Ks. Bismarck, uderzając już niejako takie życzenie, oświadczył z górną nie jest zasadniczo przeciwny utworzeniu może kś w przyszłości ambasady niemieckiej, że jednakże słowo ograniczył się na utworzenie ambasady pruskiej z względu na logiczną konsekwencyą stosunków powtórę przez wzgląd na to, że np. Bawaryja ma jsohnego posła przy Watykanie. Kanclerz powiedział wyraźnie, że każdy monarcha obowiązek opiekować się interesami katolickich poddanych swoich u Stolicy św. z stanowiska władcy katolickiej, że przeto i król pruski od tego obowiązku się nie chce i nie może. Nadto uważa Bismarck Stolicę Apostolską nie jako zagraniczne rństwo, ale jako Głowę katolików całego świata, a i katolików w Prusiech, gdzie w tak znacznej zają się liczbie; uważa tedy Stolicę Apost. za swe stanowiska jako krajową instytucyę (einheimische Institution), z którą się znosić powinny Prusy i Niemcy. Powtarza atoli, że nie jest przeciwny wzeniu później ambasady niemieckiej. O tych poeb zastrzegamy sobie jeszcze słówko, skoro nam ją stograficzne zapiski.

Niekawo są wywody księcia co do genezy i dalszych walki kulturnej. Cofnięcie ambasady, powiada, w roku 1875 nastąpiło nie z powodów zasadniczych, lecz jedynie z powodu tonu, jaki Pius IX przywole cesarza niemieckiego. Zadaniem walki było też kwestyja przez tylu wieków się ciągnąca, kwestyunku władzy świeckiej do duchownej. Kanclerz przekonał się, że ta kwestyja równa się kwadratuła, której rozwiązać niepodobna i dla tego cofa tój walki, zawijuje stósunki dyplomatyczne i prapokoju, o ile tylko pokój jest możebny. Kiedy w żalił się na kanclerza, iż zawiół postępowców, ażawszy dość konsekwencyi w walce kulturnej, przedział kanclerz, iż uporczy w prowadzeniu i pod każdym warunkiem i za każdą

odzie o prawdziwe dobro kraju, ten zerwać musi ten sojusz konserwatywno-liberalny a pracować nad zbliżeniem konserwatystów z centrum.

Ostatecznie i sam kanclerz w tych trzech dniach ostatnich wielokrotnie i w sposób bardzo wyraźny usunął się stanowczo od postępowców i oświadczył, że woli sojusz z centrum, aniżeli z postępowcami, gdyż centrum może być niewygodnym, ale nie może być tak niebezpiecznym, jak postępowcy.

Tylko względem nas Polaków w żywi książę bardzo nieprzychylnie usposobienie. Przedwczoraj wymawiał centrum, że się przyczyniało do polonizowania wschodnich prowincyi, wczoraj oświadczył, że nas jeszcze więcej nie lubi, niżeli postępowców. Wypowiedział, że tylko w polskich dzielnicach woli postępowca, aniżeli Polaka lub członka centrum. Gwałtowny artykuł Nordd. Allgem. Ztg., o którym wspominała nasza wczorajsza korespondencyja berlińska, wymierzony przeciwko księciu Radziwiłłowi, pochodził niezawodnie z tego samego źródła niechęci względem Polaków.

Prawie każdy co znaczniejszy cesarz rzymski, mający jako polityczny przewodnik państwa pogańskiego jasny pogląd na stanowisko swoje, prześladował chrześcijan, widząc, że wobec pojęć chrześcijańskich państwo pogańskie ostać się nie może.

Ks. Bismarck chciałby z Niemiec i z tych dzielnic, które terytoryalnie w ich granice wtłoczone zostały, zrobić jednolite na zewnątrz i wewnątrz cesarstwo niemieckie. Ponieważ Polacy stoją mu tutaj na przeszkodzie, dla tego ich nie lubi i walczył w sejmie widzieć nawet największego swego wroga — aniżeli Polaka.

Możemy księcia kanclerza zapewnić, że będzie miał w nas godnych przeciwników i że o ile to w naszych siłach leży, starać się będziemy, aby postępowiec naszych dzielnic w sejmie nie reprezentował. Mamy też nadzieję, że jeżeli nie książę sam, to jaki Konstancy Wielki uzna, że Polacy, byle im tylko wymierzyć sprawiedliwość, oddać, co im się z prawa natury, z prawa Bożego i z tytułu sprawiedliwości należy — nie są tak strasznymi, jak ich malują referency księcia

Ambasada pruska przy Watykanie.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu zainterpolował poseł Virchow ks. Bismarcka w sprawie ambasady niemieckiej u Stolicy św. Przebieg rozpraw znalazł czytelnik na właściwym miejscu; tu tylko kilka uwag.

Książę kanclerz oświadczył w parlamencie, że istnieją rokowania, że rząd pruski pragnie szczerze pokoju i że z tego powodu zamierza ustanowić przy Stolicy św. tętąj ambasadę pruską, która by znosić się w sposób bezpośredni z Głową Kościoła, pośredniczyła w walutwieniu nietylko spraw lokalnych i osobistych, ale i w kwestyach zasadniczych.

Mamy tedy urzędowe potwierdzenie wiadomości o wroźeniu przyszłej ambasady, oraz zapowiedź dalszych wyjaśnień przy obradach w sejmie pruskim, do tego sprawa ta, jako czysto pruska, należy.

Poseł Windthorst wyraził później zdanie, że wolałby przywrócić ambasadę niemiecką przy Stolicy Apostolskiej, jaka już dawniej istniała. Ks. Bismarck, uderzając już niejako takie życzenie, oświadczył z górną nie jest zasadniczo przeciwny utworzeniu może kś w przyszłości ambasady niemieckiej, że jednakże słowo ograniczył się na utworzenie ambasady pruskiej z względu na logiczną konsekwencyą stosunków powtórę przez wzgląd na to, że np. Bawaryja ma jsohnego posła przy Watykanie.

Kanclerz powiedział wyraźnie, że każdy monarcha obowiązek opiekować się interesami katolickich poddanych swoich u Stolicy św. z stanowiska władcy katolickiej, że przeto i król pruski od tego obowiązku się nie chce i nie może. Nadto uważa Bismarck Stolicę Apostolską nie jako zagraniczne rństwo, ale jako Głowę katolików całego świata, a i katolików w Prusiech, gdzie w tak znacznej zają się liczbie; uważa tedy Stolicę Apost. za swe stanowiska jako krajową instytucyę (einheimische Institution), z którą się znosić powinny Prusy i Niemcy. Powtarza atoli, że nie jest przeciwny wzeniu później ambasady niemieckiej. O tych poeb zastrzegamy sobie jeszcze słówko, skoro nam ją stograficzne zapiski.

Niekawo są wywody księcia co do genezy i dalszych walki kulturnej. Cofnięcie ambasady, powiada, w roku 1875 nastąpiło nie z powodów zasadniczych, lecz jedynie z powodu tonu, jaki Pius IX przywole cesarza niemieckiego. Zadaniem walki było też kwestyja przez tylu wieków się ciągnąca, kwestyunku władzy świeckiej do duchownej. Kanclerz przekonał się, że ta kwestyja równa się kwadratuła, której rozwiązać niepodobna i dla tego cofa tój walki, zawijuje stósunki dyplomatyczne i prapokoju, o ile tylko pokój jest możebny. Kiedy w żalił się na kanclerza, iż zawiół postępowców, ażawszy dość konsekwencyi w walce kulturnej, przedział kanclerz, iż uporczy w prowadzeniu i pod każdym warunkiem i za każdą

cenę nie uważa za rzecz arcyważną — i dodał, że takie dalsze prowadzenie walki nie zawsze też od niego samego zależy i że dla tego woli zawieszenie broni albo pokój, aniżeli walkę.

Te są wytyczne myśli, wypowiedziane wczoraj przez kanclerza, a doniosłość ich każdy też łatwo zrozumie.

A więc walka kulturna ma się kończyć — wchodzimy na tory pokojowe. Czy szczerze — czy bez restrykcyi? Przekonamy się o tém po otwarciu obrad sejmiku pruskiego z projektów, jakie w tej Izbie przedłożone będą.

Chwilowo możemy i my Polacy z tych orzeczeń być zadowoleni — chyba, że nas kanclerz z dobrodziejstw pokoju będzie chciał wykluczyć — lub stawić w ostatnim rzędzie partycypantów.

Obrady w parlamencie.

W środę ważne toczyły się w parlamencie obrady, które pod wielu względami nie mało rzuciły światła na obecny stan sprawy kościelno-politycznej. Na porządku dziennym stały w drugim czytaniu dalsze obrady nad etatem. Dyskusyja rozpoczęła się od rozdz. 4, traktującego o „stałych wydatkach dla urzędu spraw zagranicznych“, wynoszących 50,000 m. włącznie z 14,000 m. przeznaczonymi na koszty reprezentacyi. Prócz ministrów Boettichera, Kamekego, Stoscha, Bittera, ambasadora Hatzfelda i wielu innych urzędników ministerjalnych, przybył także na posiedzenie ks. Bismarck. Pierwszy zabrał głos postępowiec Virchow i przemówił, jak następuje:

Pozwalam sobie zapytać kanclerza, jak się ma sprawa z układami z Rzymem. Sprawę tę, która w kraju i w narodzie daje powód do daleko sięgających konjektur, traktując z wielkim zajęciem także i pisma oficjalne. Nie domagam się, ani się spodziewam, by nam tu kanclerz odkrył swe najskrytsze myśli, lecz byłbym mu wdzięczny, gdyby nam udzielił takich wiadomości, któreby może w części rozproszyły nasze obawy. Tak nazwana wojna religijna wzrosła do takiego znaczenia, że ciągnie się przez całą naszą politykę wewnętrzną i jest bardzo pożądaną rzeczą, byśmy otrzymali wyjaśnienie w sprawie wewnętrznej pokoju w naszym kraju. Nie będę tu wspominał o pogłoskach, jakie rozszerzają dzienniki, lecz z przyjemnością usłyszelibyśmy od kanclerza wyjaśnienie, o ile rozwój tej sprawy ma wpływ na nasze wewnętrzne stosunki.

Ks. Bismarck: Chociaż w etacie, który stoi na porządku dziennym dyskusyi nie ma pozycyi, któraby uprawiała i terpelacyą o stosunkach Rzeszy z Papieżem, to jednak na zapytanie stawione odpowiadam, że państwo niemieckie nie toczy w ogóle układów z Stolicą rzymską. Nie podzielam zdania poprzedniego mówcy, iżby to było dla kraju lub Rzeszy z korzyścią, by stosunki, jakie może królestwo pruskie, lub także inne państwa niemieckie mają z Rzymem, czynić tutaj przedmiotem dyskusyi. Kwestyie religijne nie należą do spraw, o których wspomina art. 4 konstytucyi Rzeszy i uważam za pożyteczną, by spór w tej sprawie prowadzić do najmniejszych rozmiarów. Stósunki, o jakich wspomina mówca, odnoszą się chyba tylko do Prus i w sejmie pruskim odpowiedziałbym chętnie na odnośne zapytanie.

Tak król pruski, jak i inne państwa związkowe mają w tém rzeczywisty interes, lub też uważają za swój obowiązek, by także z stanowiska władzy świeckiej mieć staranie w Rzymie i przy rzymskiej Stolicy o interesach swych katolickich poddanych i dla tego jest zamiarem w pruskim budżecie umieścić pozycyę, której zadaniem jest umożliwić stałe stosunki i układy tak w wielu sprawach osobistych i lokalnych, jako też w ważniejszych sprawach zasadniczych. Zniesienie tej ambasady, która z Prus przeszła na północno-niemiecki związek i na państwo niemieckie, a która dawniej istniała w Rzymie, nie ma w zasadzie związku z t. z. kulturkampem. Przypominacie sobie panowie, że wówczas boleśnie nas dotknął ton, w jakim w Rzymie wyrażano się o cesarzu niemieckim i o państwie i to było powodem, dla którego najprzód zerwaliśmy układy i dla czego później zrezygnowaliśmy z ambasady.

Powód tego niezadowolenia znikł teraz: z obecnym dzierżycielem Stolicy rzymskiej stymy w jak najprzyjemniejszych stosunkach. Jeśli więc chcemy, aby państwo pruskie postarało się o reprezentacyę interesów naszych katolickich poddanych, to nie kierując się w tej sprawie żadną zasadniczą wątpliwością, lecz tylko logiką położenia. Państwo kwestyie wyznaniowych i reprezentowanie interesów katolickich w Rzymie — co jednak tak ze strony ewangelickich jak katolickich państw działo się od wielu wieków albo urzędowo, albo półurzędowo — nie uważa za swe atrybucyę. Nie przeszkadzało by, by zadania tego nie mieli spełnić urzędnicy Rzeszy, a nie tylko Prusy mając interes, by z najwyższym kapłanem Kościoła katolickiego, do którego tak znaczna część niemieckich poddanych należy, wprost się układać, lecz także wszystkie niemieckie państwa, które mają katolickich poddanych. W Bawaryi mamy przecież stałego posła. Logicznie rzecz biorąc, z sądziłem, iż sam król pruski powinien starać się o interesa swych katolickich poddanych. Nie jest to jednak ustanowieniem reprezentanta u mocarstwa zagranicznego, lecz u Głowy pewnego Kościoła.

Rozbierałem kwestyę, czy mam Kościół katolicki uważać za mocarstwo zagraniczne? Na to pytanie odpowiedziałem przecząco; członków Kościoła katolickiego

uwazam za naszych równouprawnionych ziem i instytucje wraz z Papieżem na czele za instytucją krajową (einheimische Institution) i tak logicznie rzecz biorąc, przychodzi do przekonania, że najprzód trzeba ustanowić reprezentację osobną (pruską) chociaż to nie wyklucza, by nie miała być ona reprezentacją całych Niemiec.

Doniosłość układów, jakie się toczą, nie zastraszają mówcy poprzedniego, nie tylko w Rzeszy, lecz także w poszczególnych państwach mamy nadzieję, że się coraz bardziej zbliżymy do pokoju, tak blisko, jak się to da pogodzić z tradycyjną niezależnością państwa, co od wieków było przedmiotem sporów. Spór ten, ta kwadratura koła, nie da się załatwić i nie da się załatwić; sądzimy jednak, że aby doprowadzić do skutku możliwy modus vivendi, pożyteczną jest reprezentacja (w Rzymie). Nie uważam za stosowne, by dać wyjaśnienia o materyalnym stanie układów z Rzymem, ponieważ sądzę, iż takie wyjaśnienia nie byłyby dla Rzeszy i kraju korzystne.

Posel dr. Windthorst. Chętniej widziałbym, gdyby stósunki ze Stolicą św. w tym punkcie były związane, gdzie zostały zerwane, t. j. aby w Rzymie przywrócono ambasadę niemiecką. Mógłbym stawić wniosek w tym kierunku: że jednak rząd pruski chce ustanowić w Rzymie poselstwo zacekane, a rząd weźmie w tej sprawie inicjatywę. Przyznaję tu, iż rząd na sero zamierza wstąpić na drogę porozumienia. Wystąpienie Virchowa nie dziwi mnie, bo zwykł on chorągiew kulturkampfu trzymać jak najwyżej i dla tego lęka się tak bardzo przywrócenia pokoju. Taka to jest wolność, o której ciągle mówią postępowcy! taka to nietolerancja pielęgnująca niemieccy profesorowie.

(Śmiechy na lewicy i oklaski w centrum).
Kościół nie chce się niezdobyć, żądają oni tylko, by im przyznano prawa, jakie przysługują każdemu religijnemu zgromadzeniu.

(Głos z lewicy: a Tyrol?)
My tu nie jesteśmy w Tyrolu, lecz w Niemczech; ja zresztą potępiłem wypadki w Tyrolu. Jeśli panowie chcą wzmacnić państwo niemieckie, to zakończcie wojnę religijną, ale nie rzucacie posiewu pod nową wojnę. (Okłaski w centrum).

Postępowiec Virchow. My chcieliśmy tylko uwolnić Kościół od więzów, i dla tego głosowaliśmy za ustawami majowymi, kanclerz jednak nie przeprowadził ich konsekwentnie. Nie zgadzam się też na wysłanie ambasadora do Rzymu. Dzienniki donoszą, że Papież ma osieść w państwie niemieckim (we Fuldzie), czy i wtenczas rząd chce doń wysłać swego reprezentanta?

(Okłaski na lewicy — oznaki niezadowolenia w centrum).
Książę Bismarck. Niezamyśliwszy o tym, że kulturkampf ma stronę polityczną. Mówca poprzedni zarzuca mi, że kulturkampf nie przeprowadził do ostatnich granic: ja zaś sądzę, że uporne prowadzenie walki nie może być uważane za trwałą moralną sytuację. Nie odmienne zawsze zależy, aby walkę dalej prowadzić, lub jej zaprzestać. Jeśli sądzę, że potrzebne jest zawieszenie broni, lub pod pewnymi warunkami zawarcie pokoju, to wtenczas chwytam się wszystkich środków, by ten pokój przywrócić, lub przywrócić modus vivendi. — Wolę ja raczej łączyć się z centrum, aniżeli z postępowcami, bo nie grozi ono tak wielkim niebezpieczeństwem, jak ze strony postępowców. — Sądzę zresztą, że każdy człowiek, który z każdej chwili, by popierać salus publica.

(Okłaski).
Posel Reichensperger (z Królestwa) objaśnia swe wczorajsze wyrażenie: „w obronie królestwa, lub przeciw niemu!“ Miałem ja na myśli walkę z chrześcijaństwem z nowoczesnym poglądem. Pan Virchow w ostrzegł rząd, by nie wpuszczał do Niemiec Papieża: potęga monarchiczna Papieża nie była nigdy tak wielka, jak jest obecnie.

(Okłaski w centrum).
Postępowiec Haenel oświadcza: iż nigdy kanclerz nie szukał przychyla do postępowców. Mówca nie występował przeciw chrześcijaństwu, chociaż przyznaje, iż pomiędzy profesorami są panteiści i materyaliści.

Ks. Bismarck: Nigdy nie szukałem sojuszu z postępową frakcją, dla tego, że mi zawsze stawała opozycją. Przyjmuję pomoc od każdego: centrum poparło mnie w kwestyi celnej i dla tego przyjaźniejsze wobec niej zajmuję stanowisko. Kanclerz skarży się w

końcu, iż w parlamencie narażony jest na osobiste zaczepek.

Konserwatysta Kleist z Retzow oświadcza, iż nie udało się Virchowi rozerwać stósunków przyjaznych między centrum, konserwatystami a kanclerzem. Haenel apel do poczucia protestanckiego pozostał bez skutku. Trzeba pp. Richtera, Haenela i Virchowa w takich sprawach tak dobrze przybić gwoździem, jak się to przybija pewne zwierzęta na drzewach stodoły.

(Hałas na lewicy. Marszałek wzywa mówcę do porządku).

Mówca oświadcza, iż tego wyrażenia użył z rozmysłem. Postępowcy zmusili kanclerza do zaprowadzenia służb cywilnych.

(Lewica protestuje).
Cały naród cieszy się z orędzia cesarza, tylko postępowcy są z niego niezadowoleni. Cały nasz rozwój kultury opiera się na chrześcijaństwie.

Ks. Bismarck: Jeżeli poprzedni mówca sądzi, że wskutek nacisku postępowców zgodziliśmy się na ustawę służb cywilnych, to się wielce myli. Zmusiło mnie do tego ministerstwo

(słuchajcie! słuchajcie!)
a ponieważ byłem rozdrażniony z powodu zerwania z konserwatystami, dla tego zmianę ministerstwa uważałem w owę chwilę za niebezpieczniejsze od zaprowadzenia służb cywilnych.

Virchow twierdzi, że konstytucja zmusza kanclerza do zaprowadzenia służb cywilnych. Postępowcy nie występują przeciw religii, lecz przeciw uroszczeniom hierarchicznym.

Konserwatysta Minnigerode oświadcza, że nie lęka się „sojuszu z centrum“. Postępowcy łączyli się z demokratami Niemiec południowych. Tolerancja tylko na gruncie chrześcijaństwa może być praktykowana.

Na tém zakończyła się dyskusja o przywróceniu ambasady pruskiej w Stolicy św. i o stosunkach poszczególnych partii tak do siebie, jak do rządu. Koniec posiedzenia podajemy pod właściwą rubryką.

P. Katkow i inni o polityce austriackiej i o „głupim Iwasiu.“

Wspominaliśmy już, jak bardzo nieprzyjacznie jest usposobienie obecne prasy rosyjskiej dla Austrii. Oczywiście, że w dziennikach ultrapatryotycznych, jak Moskowskij Wiedomosti p. Katkowa, usposobienie to musi znaleźć swój wyraz w stopniu bardziej spotęgowanym, niż w innych. Otóż przytaczamy tu jeden z artykułów anti-austriackich rzeczony dziennika, mianowicie ten, który cała t. z. „wielka prasa“ rosyjska, zapewne nie bez inspiracji z góry reprodukuje, nazywając „znakomitym“, „dzielnym“ i „godnym ze wszelkich miar uwagi.“

„W tych dniach — powiada Mosk. Wied. — świat się dowiedział drogą telegraficzną, że rząd austriacki powziął decyzją ustanowić w Bośni i Hercegowinie milicję, w której będą obowiązani odbywać służbę wojskową wszyscy młodzieńcy tych prowincji w wieku lat dwudziestu. Dzienniki austriackie, stwierdzając ową wiadomość, podają szczegóły faktu, świadczące, że na obradach rządu austro-węgierskiego nastąpiło i przyłączyć otwarcie do posiadłości korony Habsburgów dwie prowincje tureckie, zajęte nabywizorczycznie tylko, dla utrwalenia w nich spokoju i mającej, w moc traktatu pozostawać pod zwierzchnią władzą sultana. Gruby fałsz nie chce pozostać nim dłużej i przeskakuje raptem do dziedzin faktów, usiłując przybrać postać prawą. Zbliżyła się chwila, ba — już się nawet zbliżyła, w której Austrija bez ogródki przybierze postać mocarstwa wschodnio-słowiańskiego! Bardzo prosimy! Im prędzej tém lepiej!

Liczba wojska, które ma być ustanowionem w Bośni i Hercegowinie, dosięgać będzie do 40 tysięcy, z których 10 będą odbywać służbę czynną, a 30 — stanowić będą rezerwy. Pułki dzieląc się będą na chrześcijańskie i mahometanśkie, a celem ich istnienia ma być: obrona granic Bośni i Hercegowiny od najścia nieprzyjaciela (jakiego i czyjzego? — zapytują Mosk. Wied.). Co się zaś tyczy organizacji tej armii bośniacko-hercegowińskiej, to dotychczas jest tylko wiadomością, że obie eka-tureckie prowincje będą podzielone

na okręgi wojskowe, odpowiadające okręgom austriackim i łączyć się z nimi będą w jedno ciało. Wszyscy oficerowie do tego wojska będą mianowani z landwery chorwackiej.

A komu będzie służyło rzeczony wojsko? Komu będzie obowiązane zaprzysięgać wierność? Oczywiście, że nowobranicy będą obowiązani przysięgać na wielkość sztandarowi austriackiemu, co znaczy: austriackiemu cesarzowi.

Komenda będzie się odbywała w języku niemieckim, który w ogóle będzie językiem służbowym... Oto są streszczone wiadomości, zaczerpnięte o tym przedmiocie z dzienników austriackich.

Wiadomość o wprowadzeniu powinności wojskowej w Bośni i Hercegowinie uderzyła wszystkich jako niespodzianka. Prasa, przed ogłoszeniem wiadomości urzędowej, nie wspominała o tém ani jednemu słowkiem. Ostatnie dzienniki po większej części twierdzą, że postanowienie wprowadzenia austriackiej powinności wojskowej w prowincjach tureckich, zapadło dopiero ostatnimi czasy i zostało ogłoszonym natychmiast, aby delegacyom dać możność wyrażenia opinii w tej sprawie. Jednakże niektóre, może tendencyjne dzienniki zapewniają, że sprawa ta już od półtora roku w najściślejszej tajemnicy roztrząsaną była w sferach rządowych...

Jakie wrażenie zrobiło w samej Austrii ogłoszenie rzeczony rozporządzenia? Jak się zdaje — bardzo nieokreślone a wcale niepomyślne. Wszyscy jak gdyby z nową siłą uczuli, że zbliżyła się nareszcie crisis, która Bóg wie, czém się zakończyć może dla łataniej, rozprzężonej i rozstrojonej monarchii Habsburgów... Ucieszyli się tylko te partie, które oddawna starają się przekonać rząd austriacki o konieczności stanowczego przyłączenia Bośni i Hercegowiny i dalszej wyprawy Austro-Węgier na Wschód. Prasa opozycyjna, zwłaszcza zaś węgierska, burzy się bardzo, występując gwałtownie przeciw rządowi i pytając sztycherce: z kąd się wezmą środki na utrzymanie armii bośniackiej, skoro Izby nie zgodzą się za nie na zwiększenie budżetu ministerstwa wojny.

Nierównie ważniejszym jest jednak drugie pytanie: jakie stanowisko w obec tej sprawy zajmą mocarstwa, zwłaszcza zaś Turcja co powie? Na jednem z ostatnich posiedzeń delegacyi węgierskiej pewien deputowany wspomniął był coś o Turcyi, ale minister skarbu Szlavy zaspekował z góry oświadczeniem, że Turcja nie protestowała... (ponieważ jej o nic nie pytano — komentuje autor artykułu)...

Ale dzienniki austriackie głównie zainteresowane są kwestyą: co powie o tém wszystkim Rosya? Praska Polityk, półrządowy organ nowej, mającej się na świat narodzić Austrii, powiada, że w wyższych sferach wiedeńskich oczekują z wielkim niepokojem, jakie zajmie stanowisko Rosya względem wprowadzenia w tureckich prowincjach austriackiej powinności wojskowej. — Owo napięcie oczekiwania bardzo jest zrozumiałem, ponieważ rząd austriacki wprowadza w Bośni i Hercegowinie milicję bez poprzedniego porozumienia się z Rosją. Skoro zaś każdy rozumie, że krok powyższy ze strony Austrii jest rodzajem ballon d'essai, puszczonym na próbę i potęgi wpływu austriackiego na półwyspie bałkańskim i miary cierpliwości Rosyi, spodziewają się więc wszyscy, że teraz i jedno i drugie wyjaśni się ostatecznie.

Znawcy, że jest to fakt dość ważny i doniosły, aby sobie tylko przypomnieć, że Rosya mogła być „głupim Iwasiem“, jest nie był jasnym dotychczas. To jedno przynajmniej powinno już dziś być dla wszystkich wyraźnem: z kąd i dla czego w pierwszej połowie ostatniego dziesiątka lat poruszono wypadki na Wschodzie, które zaznaczonymi zostały tak obfitym przelewem krwi, tak sławną dla rosyjskiego oręza wojną i tak przykrym i uwłaczającym dla uczuć rosyjskich traktatem berlińskim...

Obaczmy, co będzie dalej! Olbrzymie przewroty polityczne odbywają się w naszych czasach z szybkością zadziwiającą... Co do nas — powiedzieliśmy już wyżej; niech Austrija idzie naprzód! Bardzo prosimy, — im prędzej, tém lepiej! I nie cofamy słów naszych, ponieważ żywym niezachwianą wiarę, że przyszłość należy do organizmów żywych, młodych i wewnętrznie silnych, nie zaś do rozpadających się i rozkładających w swęj zgrzybiałości... Organizmów żywych i młodych, jak owym głupim Iwasiem w naszych bajkach ludowych, wszystko idzie na korzyść, nawet niepowodzenia, omyłki i nierozumne postępkę, gdy tymczasem żadne najchytrzejsze wybiegi, żadne sztuczne środki i łatania nie poradzą nic

organizmowi, który, będąc skazany prawem natury na śmierć, sam przez się wali się ze wszystkich stron, lewdwie nie ledwie trzymając się do jakiegoś czasu na sprężynach i podporkach.

Bądź co bądź — Austrija zdecydowała się ostatecznie posunąć się na Wschód... Obaczmy, jaką tam przybierze minę i czy wyjdzie jej na korzyść krok tak ryzykowny? —

Widzimy tedy z powyższego wystąpienia, że Moskowskij Wiedomosti cieszą się nadzieją, iż Austrija, decydując się na przyłączenie stałe Bośni i Hercegowiny do swych posiadłości, idzie szybkim krokiem ku swęj ostatecznej zgubie i że koniec końców Rosya, jak ów „głupi Iwas“ w bajkach ludowych słowiańskich (porównanie zaprawdę nie zbyt pochlebne!) wyjdzie na wszystkim dobrze i szczęśliwie, nawet na błędach i głupstwach!

Filozofia to bardzo wprawdzie wygodna, zaprzeczć temu trudno; bo optyzmizm, jak morfinia, ma własność uspakajającą ból. Ale jako zasada polityczna, — teoria „o głupim Iwasiu“ wytrzymuje krytykę niełatwo. Powstrzymując się od własnych wywodów, obaczmy tylko, co o nię mówi równie patryotyczny, mniej tylko różowo na rzeczy patrzący dziennik rosyjski Sowiemienija Lwlestija:

„Moskowsk. Wiedom. mają po części słusność — są słowa tego dziennika — za nami bowiem, jak za „głupim Iwasiem“ z bajki, przemawia logika rzeczy... Ale zachodzi ta między nami a „głupim Iwasiem“ różnica, że „Iwas“ ma zazwyczaj swojego rodzaju rozum. Udaje on tylko „głupiego“, w rzeczywistości zaś wcale nim nie jest, i ma ozy, które (bardzo daleko widzą. A obaczmy, w jakiej też mierze i w wielu szczegółach myśmy naśladowali „głupiego Iwasia“, chociażby np. podczas ostatniej wojny wschodniej? Czy naśladowaliśmy ten charakter wierność, — o tém lepiej może od nas wiedzą same Moskowsk. Wiedomosti. Koniec końców powodzenie zostało niby po naszej stronie; ale co w początku mogliśmy zrobić parę dziesiątkami tysięcy rubli i jednym energicznym słowem, na to następnie musieliśmy poświęcić miliardy tysięcy i pół miliona ludzi, chociaż i tak nieosięgnięliśmy wszystkiego, co należało. Jeżeli tedy taka sama historia „głupiego Iwasia“ powtórzy się z nami kiedykolwiek znowu, to niekoniecznie będzie to pocieszającym. Gdyby wskutek nowego kroku Austrii nasz reprezentant został odwołany z Wiednia i gdyby przeciw poborowi wojskowemu w Bośni i Hercegowinie ze przysięgą na wierność Austrii, został zanieiony ze strony naszej stanowiący protest, — Austrija możeby się jeszcze namyśliła, a w każdym razie odroczyła by na czas jakiś dalsze spełnienie swych planów zdobywczych na Wschodzie. Słowianie zaś nadunajscy i bałkańscy odczuli by jakoś swobodniej. Ale teraz dla Austrii droga otwarta. Robi ona tymczasem próby, skoro jednak obaczy, że udają się jej one, pójdzie oczywiście dalej. Zajmie Serbią... lecz Serbię — „już jest oddana własnym losom...“ ponosie się ku Nowemu Bazaru — to zresztą badaj czy nie przewidzianem zostało traktatem berlińskim... Następnie w Macedonii i Albanii wywołać zaburzenia nie trudno — nowy więc krok naprzód... I tak dalej!... A tymczasem p. Katkow będzie nam wykladał teorię „o głupim Iwasiu“, którym wszystko na korzyść wyjść musi, „ponieważ są pełni życia“. Takie zaś rozumowanie, jak Journal de St. Petersburg (który już należy do Iwasów mądrych), będzie nam dowodził, jak przyjazne są dla nas usposobienia Austrii — i prosić będzie pokornie Europę, aby nie myślała, że my mamy jakiegokolwiek ambitne zamiary... Czém w końcu taka polityka zostanie uwieńczoną? — zgadnąć nie trudno: wykiujemy się na „Głupiego Iwasia“, lecz w znaczeniu literalném, a nie w tém, jakie mu bajka ludowa nadaje...“

KORSPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 29 listopada.
(Głosy z Syberii i żądania Sybiraków. — Napływ wygnańców politycznych. — Właściwość absorbcyjna u Sybiraków. — Niechęć do Moskwy. — Komitety w sprawie pijaństwa, emigracyi, kwestyi żydowskiej itd. — Kwestya „ludzi wolnych“ na Ukrainie, Wotylni itd. załatwiona.)
(—) Szczególne nas dochodzą głosy z Syberii. W trzechsetletnią rocznicę zatknięcia przez hulaczcza

Przemówienie

w czasie obchodu

26 rocznicy zgonu Adama Mickiewicza

w sali Bazarowej w Poznaniu d. 28 listopada 1881.

Dawno — dawno — już przebrzmiały
Zgasłych wieszczów ideały —
Błyski ducha — gromy słowa,
Które naród w sercu chowa —
Których dawna siła — dzielność
Dała wieszczom nieśmiertelność,
W jaką wieńcem złotęj chwały
Pokolenia pozbięrały
Z ducha — z serca — myśli zdrowe
Jako skarby narodowe,
By na wieki wieków żyły
I wyrazem ludów były,
Bo z narodu serca zdjęte
Myśl i słowo wieszczą święte!

Szumią orły — szumią w górze
Nasze wielkie orły ducha!
Mimo gromy — mimo burze
Naród orłów pieśni słucha —
Bo duch jego w niej się kryje
I harmonią życia poi,
Bo duch wieszczą w pieśni żyje
A pomiędzy nami stoi!

Tego ducha w czci koronie
Widzę dzisiaj w naszym gronie, —
Stoi pełen jasnej chwały
W waszém sercu zmartwychwstały!
By ukoić pieśni swemi
Bóle naszej biednej ziemi,
Na ofiarę życie świecić —
I do pracy nas zachęcić —

Z powołaniem nas oswoić —
A w harmonią wielką złożyć
Co ofiarą trzeba stworzyć, —
Co okupić bólem mamy
U przyszłości dziejów bramy!

Widzę! widzę w serc głębienie
Jak nad nami wieszcz ten stoi. —
Jak promieniem natchnień płynie
I lironkę serca stroi, —
Orlim lotem myśl unosi
I na skrzydłach swych piastuje
Tego ducha — który głosi
To, co dzisiaj nas zwołuje!

Bo z krwi naszej — ze łzy świętej
Akord wieszczą jest ujęty —
Ból narodu w nim święcony
W poemata ułożony —
W których Polska duchem wstała
Gdy pod krzyżem upadała,
By ofiarę złożyć Bogu
Na pokutnych dziejów progę. —
Pod tym krzyżem wieszcz się stawił,
Iskrę Bożą nam objawił,
I przeczystęj pieśni słowy
Zapowiedział żywot nowy —
Żywot ducha — w Imię Boże,
Którym Polska istnieć może!
Pieśnią Mistra wychowani
Tęj bolesnej matki dzieci
My w tym duchu dziś zebrani,
Jakim dusza wieszczą świeci, —
I obchodzimy dzisiaj „dziady“ —
Wywołuję zmarłe cienie,
By legendy i ballady,
Których żyje w nas wspomnienie.

Polska dzisiaj cała święci
Ten mogiły dzień pamięci,
W którym zasnął wieszcz narodu —
Upadając wśród pochodu
Wiernęj służby — i cierpienia,

W których czerpał swe natchnienia!
Duchem stoim przy mogile,
W której leży — wspomnień tyle; —
Proch tam tylko! — proch święcony
W obcej ziemi zostawiony, —
Ale z grobu duch powstaje
I w rodzinne wraca kraje,
A wygnaniec z swojej ziemi, —
Znowu żyje — między swemi.

Żyje w pieśni — w serc milionie —
Duchem w duchu naszym żyje! —
Ogniem, który wieszcz płonie —
Tętnem, które w pierś bije
W myśl ojczystęj naszej sprawy
Któręj służył geniusz dzielny —
Geniusz polskiej czci i sławy
Z Polską w Polsce — nieśmiertelny!

Cóż w tej chwili — o mój Boże!
Polak do was mówić może?
Co położyć tu na szali,
Czegobyście już nie znali?
Czy to z pieśni — czy to z życia,
Czy z tajemników serc ukrycia, —
Wszystko — wszystko to już znane
I w pamięci zapisane, —
A do serca płynie sama
Kaźda niemal myśl Adama!
Kaźde niemal wieszczą tchnienie
To ojcyste jest wspomnienie,
Które Polak zdawna święci
W swoim sercu i pamięci.

Jedno tylko źródło znane,
W którym czerpać mi się godzi,
Bo to źródło nieprzebrane
Wiecznie nowe myśli rodzi!
Jest to nasza służba dzienna,
To ojcyste nasze sprawy —
Wiecznie jedna — nieodmienna
Kwestya polskiej czci i sławy.

Życie wieszczą — Jego słowa
Pieśń to wielka — narodowa,
Jego serce — myśl — marzenie,
To ojcyste nasza dola
Ból narodu i niewola
W Jego sercu wszystko złane
Krwia i łzami wypisane
A miłośnie tak odczute
Wymarzone i osnute,
Że w tej pieśni Polska cała
Myśli swoje wyśpiewała,
Że w tej duszy tu się zlały
Wszystkie nasze ideały!

Tak to wszystko duchem zwarte,
Że w mogile nawet — społem
Na wspólności tej oparte,
Gdy rodzinnym staję kołem,
By obchodzić dzień pamięci,
W którym wieszczą zgon przypada, —
„Dziady — dziady“ Listopada!

Na polskiego wieszczą grobie
Stoi Polska dziś w żałobie, —
Dla poety wieńce spleta —
A poemat wieńczy świata!
Ten poemat — taki krwawy
Pełen wspomnień — czci i sławy;
Pieśń rycerskiej naszej broni
Pieśnią orła i pogoni! —
Echo pieśni, — to wspomnienie
Budzi zmarłych ojców cienie
Które z grobu — wielkim kołem
Wrz z poetą wstają społem,
Duszę Jego wiodą przodem
I obują dziś z narodem!

Kaźde teraz serca tchnienie,
Które w pierśi Wam zadrzało —
To tych cieniów jest wdrzenie,
Które w duchu waszym wstało,
I poezją wieszczą płynie
Otwierając ojców groby —

drużynę Jermaka w tych ówczesnych puszcach sztan-
daru rosyjskiego dopominają się Sybiracy samorządu,
szkół i uniwersytetu, a przedewszystkiem w sposób bar-
dzo stanowczy, by im więcej nie nasyłano wygnaućców.
Ludność Syberii w części zachodniej i południowej obok
nielicznej miejscowej składa się z kolonistów, zbiegłych
z pod twardego poddaństwa z Rosyi, z zesłańców zbro-
dniarzy i wreszcie z wysłańców politycznych, których
liczbę ostatnie panowanie o 200,000 zwiększyło. Na-
syłanie zbrodniarzy zwykłych uważają już Sybiracy za
ujmę ich godności; przeciw nasyłaniu przestępców po-
litycznych protestują pod pozorem, że już miejsca na
osiedlenie niedługo brakować będzie. Na pomieszczenie
zbrodniarzy obmyślono od roku zeszłego wyspę Sacha-
lin, wystęgowaną na Japonii, a gdzie się mieścić będą
przestępcy polityczni? Północna Syberia nad brzegami
Leny nie jest odpowiednią, nadzór bowiem policyjny
przy wysłańcach tych konieczny jest niepodobnym —
pozostaje zatem czasowo gubernia archangielska nad
morzem Białym. W przedstawieniach Sybiraków za
pośrednictwem czasopism rosyjskich, do wiadomości pu-
blicznej dochodzących, ciekawe niektóre napotyka-
my cyfry, a między innymi następują: że jeżeli napływ
wysłańców będzie w następnych latach równy silny, jak
w roku bieżącym — wynosił bowiem 11,000 ludzi —
to w gubernii tobolskiej jest już tylko ziemi na trzy
lata.

Z jakich ras, sił i elementów składa się dzisiaj
ludność sybiraska, jaki charakter uformował się z tych pier-
wiastków i wyrobił w mieszkańcach skutkiem klimatu
pod wpływem tej dzikiej, lecz o potężnych zarysach
natury skutkiem poczucia niepodległości, jakie osamo-
tnienie dawać musi, — pozostawiam badaczom spe-
cjalnym — temat to bogaty dla Polaków, do obro-
bienia łatwiejszy, zapewne bowiem nikt nie zna tak do-
kładnie Syberii, jak my Polacy, — krew też nasza pły-
nie w żyłach mieszkańców kraju, są tam bowiem kol-
onie z samych Polaków złożone, jeszcze z czasów kon-
federacji barskiej. Społeczeństwo tamtejsze ma dziwnie
absorbującą siłę. Sybirak, druga generacja zesłańców
wszelkiego rodzaju, nie przyjmuje nazwy Rosyanina i nim
nie jest, chociaż rosyjskim mówi językiem. Zerwałby
chętnie wszelkie stósunki z matką-ojczyzną, bo pamięć
przeszłości nie jest mu ponętną, a wspólność interesów
żadna. Poziom cywilizacji wyższej, jak w Rosyi, przy-
najmniej większy stósunek inteligencji. W Rosyaninie
nurtuje ciągle prąd do podboju, do rozszerzania swego
wpływu i władzy. Sybirak stanął już u kresu, nie ma
tego popędu na Wschód, — a jeżeli jakiś w społeczeń-
stwie — tem kielkuje, to chyba chęć narzucenia kiedyś woli
matce-ojczyźnie. Mowa tu naturalnie tylko o zam-
łodni i południowej Syberii, leżącej już obecnie do
12 milionów mieszkańców. Ciekawą też jest rzecz, jaki
wpływ na te kraje wyrwie budująca się kolej żelazna
z Pery do Tobolska.

Za lat kilka z Warszawy do Tobolska kolejami
żelaznymi i statkami parowemi dojechać będzie można
w 10 dniach. Wówczas dobrowolnie niejedną kraj ten
zawiedzi, a przemysłowcy i handlujący Rosyanie ci-
snąć się tam będą. Nie tak to dawne czasy, a piszący
te słowa je pamięta, gdy Pozzo di Borgo, ambasador
rosyjski w Paryżu był jednym Polaka, który, do-
wiedziawszy się, że ojca wywieziono, żądał paszportu
z Paryża na Syberję oświadczeniem: że nie ma w o-
lontaryuszów na Syberii. Jakże się czasy
zmieniły i my w tych czasach!

Komitet, zwołane w sprawach ukrocenia pijaństwa,
w kwestyi przesiedlania się i emigracji wielkorosyjskiej
ludności, zniżenia opłat wykupowych, zmian w organi-
zacji gminy, w administracyjnym trybie — w policyi
większej, kwestyi żydów i w wielu innych, pokończyły
swe czynności. Nawiasem mówiąc, podobne one są do
klas przygotowawczych przed przpuszczeniem do za-
kładu naukowego. Komitetu te mają się znowu zebrać
w styczniu dla powzięcia wspólnie z odpowiednimi de-
legacjami od ministerstw ostatecznych decyzji. Jedyna
tylko osobistość, to jest Suwarin, podniosła się nad po-
ziom miernoty delegatów, tak zwanych biegłych. On
tylko jeden z wyższego punktu widzenia miał się na
ręcz zapatrywać i mowy jego odznaczały się zawsze
bystrością, spostrzeżeń. Pozostawał wszakże zwykle
w mniejszości, a przeważna ilość delegatów stósowała
się do wniosków rządowych komisarzy, lub też co naj-
więcej krążyła w drobniogłowym kółku przepisów, zaka-
zów, kontroli, kar itd.

W kwestyi ukrocenia pijaństwa, która, jak poprze-

dnio wspominałem, nie ma się odnosić do Królestwa
Polskiego, gdzie o to tylko idzie, ażeby przepisy obo-
wiązuje były przez władze wykonywane, doprowadziła
dyskusje do bardzo szczeźnego rezultatu, a miano-
wicie, żeby prawo wyszynku, to jest otworenie szynku,
zależnym było od decyzji gminy, i żeby korzyści z wy-
szynku wpływały do kasy gminnej w połowie na że-
lazny fundusz tej gminy, a w połowie na jej bieżące
potrzeby.

Ani wyszydzać nie mam zamiaru, ani być stronni-
czym w sądzie, trudno mi jednakowoż, nie znającemu
dokładnie stósunków czysto rosyjskich, zrozumieć, ja-
kiem następstwem wniosków uzasadniono nadzieję, że
w ten sposób położona zostanie tama pijaństwu. Zda-
wałoby się, że prosty rozsądek wskazuje, iż tak jak
w ogóle skarb państwa jest interesowany do największe-
go odhytu wódki — na nim bowiem opierają się naj-
ważniejsze cyfry dochodu państwowego — tak samo
i państwo na małą skalę, czyli gmina, gdy zysk
z propinacji ma do jej kasy wpływać, będzie interesow-
wane do jak największego odhytu wódki, a zatem wcale
nie do poskromienia pijaństwa. Uważałbym za rzecz
zupełnie naturalną, nawet za obowiązek wyższych sfer
rządowych, myśleć o tem, żeby gromadzić fundusze
gminy, ale zastanawianie się w tej sprawie bliższym celu
wyższego, moralnego, ukrocenia pijaństwa uważam
za rzecz ohydłą, a koniec końców nielogiczną, bo interes
gminy jest tu w sprzeczności z interesem wyższym,
moralnym — a przedewszystkiem interesem państwa
jest, żeby jak najwięcej konsumowano wódki.

W kwestyi przesiedlania się włościan dyskusja nie
doprowadziła podobno do żadnego rezultatu, zresztą
mniej znaną jest ta kwestya publiczności — obrady
odbywały się bowiem przy zamkniętych drzwiach —
a czasopiśmiom nie pozwolono tej kwestyi rozbiierać.

Dla kraju naszego najciekawszą była kwestya tak
zwanych ludzi wolnych i ta w zasadzie rozstrzygnięta
została w ten sposób, że czynszownicy staną się wła-
ścicielami gruntów za opłatą 60 do 70 rubli dziesięcio-
za dziesiętynę, na co odpowiednio papiery umarzałne
wydane im będą. Załatwienie tej kwestyi, dla nas bar-
dzo drażliwej, było rzeczą pożądaną. Tak zwani ludzie
wolni na Ukrainie, Podolu, Wołyniu i Litwie byli to
czynszownicy, koloniści, sprowadzani przed wiekami przez
przodków naszych na Rus. Jest to ludność katolicka,
polska, majątkowo bardzo podupadła i bardzo ciemna,
gdź panowanie rosyjskie od kilku generacji w ciemno-
ści ją pograża; żyje w niej tylko tradycja przeszłości
polskiej. Nie należeli nigdy do poddanych i dla tego
zwani byli ludźmi wolnymi. Sprowadzani i osiedlani
na prawie dzierżawy czasowej — na podstawie kon-
traktów, rzadko kiedy pisanych, zwykle ustnych, obo-
wiązujejących na lat 25. Czynsz opłacali zwłaszcza na
Wołyniu bardzo niski; po upływie 25 lat kontrakty te
zwykle przedłużano na różne terminy. W dawnych
zwłaszcza czasach nie było mowy o podnoszeniu czyn-
szu, i w nowszych, aż do czasu rozgłoszonych praw usa-
mowolnienia włościan. Nie mniej prawo własności ziemi
było niezaprzeczenie przy dziedzicu majątku, a tem sa-
mym rugowania z dzierżawy po upływie kontraktu.
Przy usamowolnieniu włościan nie tknięto się tej kwe-
sty, nie byli to bowiem poddani, zastrzeżono tylko oso-
bnym rozporządzeniem, że przez lat 12, od daty ukazu,
właścicielowi nie wolno było ani rugować kolonistów,
ani podwyższać czynszów. Po upływie lat 12 niektórzy
z właścicieli ziemskich zażądali podwyższenia czynszów,
albo oddania gruntów. Przyszło w niektórych miejscow-
ościach do procesów, które koloniści naturalnie prze-
grali, nakazana została przez sądy egzmisya, ale władze
krajowe odmówiły pomocy do egzekucyjnych wyroków.
Skutkiem tych zatargów przestali czynsz opłacać nawet
w takich majątkach, w których właściciel nie podwyż-
szał czynszów i nawet w takich, w których termin daw-
nych kontraktów nie był jeszcze upłynął. Przyszło
w tych miejscowościach do procesów, które także za-
kończyły się przegraniem kolonistów, odmówieniem po-
mocy do egzekucyi wyroków sądowych, a następnie do
scysy pomiędzy władzami sądowymi a administracyjne-
mi. Otóż stósownie do decyzji w komitecie do tego
delegowanym, anormalnemu temu stanowi położony bę-
dzie kres; koloniści staną się właścicielami ziemi i za
takową zapłacą dziesięcio w stósunku 60 do 70 r. za
dziesiętynę. Jest to wprawdzie cena niższa od wartości
miejscowej ziemi, ale załatwienie tej nowej irlandzkiej
kwestyi jest bardzo pożądaną. Wdzięczność się też na-
leży przyzwanym delegatom naszym, a mianowicie hr.

Platerowi, Michałowi ks. Ogińskiemu, Pawłowi ks. Pu-
zyni, że zrozumieli ducha opinii kraju, która się do-
magala poszanowania woli przodków, acz z literą prawa
dzisiejszego co do własności nie zgodną i przyznali, że
w pamięci dzisiejszej generacji są przytomne zasługi
dawne tych pionierów cywilizacji naszej.

Kraków, 23 listopada.
(Minister Dunajewski. — Secesya. — Obchód Mickiewicza. —
Wieczorki. — Nafta. — Drobne wiadomości.)

(□) W chwili rozpoczynających się posiedzeń
Rady państwa cała uwaga mieszkańców naszego grodu
zwrócona oczywiście na Wiedeń; nie mogę więc pominąć
wrażenia, jakie nadchodzące z tamąd wiadomości obudzają
w kołach tutejszych. W pierwszej linii zaznaczyć mu-
szę radość obudzoną rezultatami, jakie, mimo wszelkich
przeszkód z obecnego położenia wynikających, zdołał
osiągnąć w zarządzie finansów minister Dunajewski.
Zniżenie deficytu o 20 prz. i zgromadzenie oprócz tego
w kasach rządowych dziesięciu milionów na pokrycie
części nadzwyczajnych wydatków tegorocznych uważać
należy w stósunku do położenia, w jakim się skarb
państwa przed objęciem go przez p. Dunajewskiego
znajdował, za rezultat tembardziej zadowalniający, że
exposé finansowe, bynajmniej optymizmem nie grze-
szące, otwiera jeszcze dobre widoki na przyszłość. Je-
dyną troskę w tej radosnej wieści sprawia tylko w kraju
zaprojektowana jeszcze przez p. Cherteka ustawa o opo-
datkowaniu nafty, której p. Dunajewski nie cofnął,
a która w obecnym swém brzmieniu, jeśli jej zabiegi
Koła polskiego nie zmienią, narazićby mogła na szwank
nasz krajowy przemysł naftowy. Nadzieja, że w tej
mierze usiłowania Koła polskiego zdołają zaprowadzić
korzystne dla Galicyi zmiany, polega głównie na tem,
że zmiany te zaprowadzić można bez uszczerbku docho-
dów skarbowych. Zniżenie akcyzy od nafty połączone
z równoczesnym podniesieniem cła na ropę surową za-
graniczną zaradzić może wszystkiemu. Skarb będzie
miał te same dochody, tylko płynąć one będą z innej
kieszeni — z kieszeni destylatorów sprowadzających
ropę surową zagraniczną. Pytanie tylko, ilu członków
dzisiejszej większości ministeryjalnej ma interes w losie
destylatorów austriackich. Możliwą opozycją z ich
strony musi przezwyczać p. Dunajewski, kiedy tej zmiany
sam nie zaprowadził w projekcie Cherteka, i pozostawia
zapropnowanie jej Kołu polskiemu.

W pierwszej chwili niepokoiło nas to rozdzielenie
się klubu hr. Hohenwartu na dwa kluby. Najświeższe
wiadomości z Wiednia zaspokajają nas w tej mierze,
zapewniając, że w zasadniczych kwestiach obecną ka-
denecję obchodzących, głosy większości nie rozpadną się.
Secesyonisci klubu Hohenwarta chcą tylko zaznaczyć
swoją program na przyszłość, w której większość obecna
wyjdzie silniejszą z następnych wyborów. Czy tak jest
rzeczywiście, pokaze się niezadługo przy głosowaniu nad
nowellą do ustawy wojskowej.

W katedrze na Wawelu odbyło się dziś, przy li-
cznym udziale publiczności, szczególnie młodzieży aka-
demickiej i szkolnej, nabożeństwo żałobne za duszę Ada-
ma Mickiewicza. W czasie mszy, odprawionej
przez ks. kanonika Polkowskiego przy ołtarzu kaplicy
św. Stanisława, zabrzmiał głos wybornie wykonanych
chórów. Po mszy św. przemówił ks. kanonik Polkowski
od ołtarza, wykazując doniosły wpływ poezyi Mickiewi-
cza na podniesienie poziomu usposobienia całego narodu
i zalecił obecnym, aby się modlili za duszę jego tak
w swoim, jak i w imieniu tych Polaków, którym że-
lazna przemoc nawet dla modlitwy za swych wybrańców
usta zamyka. — Rozpoczną się też niebawem wieczorki
Mickiewiczowskie, urządzane corocznie przez młodzież
akademicką i szkolną celem powiększenia funduszu na
pomnik Mickiewicza. Pierwszy taki wieczorek (akademicki)
odbędzie się dzisiaj.

W przyszłym miesiącu odbędzie się w Krakowie
ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskie-
go. Wobec zbliżającego się zamknięcia granicy rosyj-
skiej przed byłym stepem, działalność Towarzystwa
rolniczego, będącego organem ministerstwa w sprawach
rolniczych krajowych i rozdawcą subwencji rządow-
wych, zwiększonych teraz na cele podniesienia chowu
bydła, nabiera coraz większego znaczenia; spodziewać
się więc można liczne zebrania i obrady poważnych do
potrzeb obecnej chwili zastosowanych. Prezes Towar-
zystwa rolniczego, Henryk hr. Wodzicki, mianowany
został niedawno członkiem Izby panów, a że zasługi je-
go w różnych kierunkach pracy narodowej są tu po-

wszechnie uznane, odbiera liczne z różnych stron po-
wieszowania. Stara resursa, której także jest prezesem,
dawała w tych dniach obiad na uczczenie powołania go
na nowe zaszczytne stanowisko.

Z powodu odbywających się obrad Rady nad-
zorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, mamy
w tej chwili w Krakowie dość liczny zjazd osób z róż-
nych stron Galicyi.

Waterford, 26 listopada.
(Przed świętami. — Mowy ministrów. — Anglia a Irlandya. —
Prawdopodobne uwolnienie Parnella. — Errington.)

Obecna pora przedświąteczna nie dostarcza kore-
spondentowi wiele materji do pisania do pism zagra-
nicznych, chociaż niezmiernie jest ważną dla tutejszych
politycznych wszystkich stronniców i frakcji. Jest to czas
kampanii wyborczych dla tych miejscowości monarchii,
gdzie — po jeneralnych wyborach — śmierć posła, lub
ustąpienie jego z politycznej areny sprowadza wy-
borców do urny. W tygodniach poprzedzających świę-
ta Bożego Narodzenia ministrowie i naczelnicy partyi
zdają sprawę z swych dotychczasowych czynności, lub
ogłaszają nowe swe plany. Narod się skupia i grupuje
pod obranymi sztandarami.

A tout seigneur tout honneur... p. Gladstone roz-
począł był kampaniją wyieczką do Leeds, gdzie mu
wypadło bronić ustawy irlandzkiej i odpowiadać na
liczne zapytania. Wyborcom tego ogromnego środka
przemysłowego ani się marzyło zaczepiać rząd z strony
prawodawstwa irlandzkiego; mieszkańcom miasta Leeds
wszystko zarówno czy Paddy będzie miał co jeść, czy
nie — byle tylko John Bull nie był zmuszony czekać
zbyt długo na zaspokojenie własnych swych potrzeb.
Ostatnia zaś sesja parlamentu zajęta była „siostrzanym“
krajem aż pięć miesięcy, nie zaznaczywszy żadnego do-
nośnego wniosku w sprawach domowych. Pierwszy mi-
nister bardzo się zgrabnie wytłumaczył. Prawiąc po
trzy i cztery godziny w ratuszu, przez dni sześć, wy-
kazał, że rząd zniewolony był ograniczyć ze do prze-
prowadzenia ustawy rólnej, aby raz położył koniec
kwestyi irlandzkiej i nie dać związkowi narodowemu i
reprezentantom jego pozorów do podjęcia w najbliższej
sesji tego samego planu walki parlamentarnej, jaki już
tyle zniszczył dobrych chęci gabinetu. Irlandzka o-
strukcja w Izbie niższej sprawiła, że aż do tej
chwili naród angielski i szkocki nie uczył dobrodziej-
stwa rządów ultra-liberalnych. Zapytany, czy tandem
aliquando można się spodziewać rozbitcia ligi ziem-
skiej, premier nie mógł odpowiedzieć twierdząco, gdyż
właśnie mu owa liga strasznie się dała we znaki, zbier-
ając po kraju co najtrudniejsze sprawy agraryjne dla
zbadańa przymiotów komisji ziemskiej. Pan Glad-
stone więc z Leeds wezwał Irlandczyków do wybie-
rania: siebie, lub Parnella. Celtoew odpowiedzieli wy-
prawiając królewskie pawace posłowi z Cork. — Z Leeds
nadeszły energiczne konstrukcje do Dublina. Po wtra-
ceniu postów do więzienia i po dublińskich zatargach
ludności z policyą, na której pierwsza wysłała bardzo
minister zapewniał popleczników swych, iż „pokój za-
panował w Irlandyi“ i powrócił do Hawarden-
Castle.

Zastał tam kilka oddziałów milicyi hrabstwa, kil-
kudziesięciu konstabli i tajnych agentów policyjnych,
strzegących wszystkie aleje parku przed możliwym na-
padem fenianów. Zaden się jednakże członek „bractwa“
nie pokazał się; nie znalezione ani jednej paczki dynamitu,
ale ostrożność władz wywarła na umysłach pożądane
wrażenie: usposobienie malkontentów i rewolucjonistów
irlandzkich doszło do takiego stopnia suchwalności i
gwałtu, iż tylko wyjątkowe prawa koercyjne mogą po-
wstrzymać szaleńców od wykonania morderczych za-
miarów.

More coercion! to główna myśl wszystkich
prawie naczelnych artykułów pism angielskich.

Tymczasem p. Gladstone odbywał narady z hr.
Derby, prawdopodobnym następcą hr. Cowper'a na fo-
telu wice-królewskim, w zamku dublińskim. Syn mi-
nistra, Herbert Gladstone, dotąd bawi w stolicy irlandz-
kiej, nie odstępując na krok pana Jorster'a, pierwszego
ministra tutejszego rządu. Mówią powszechnie, że młody
poseł zastąpi zgrzybiałego Kwakra.

W poprzednim liście nadmieniałem już o konieczno-
ści obrania następcy uwiezionego Parnella. Rząd je-
dnakże obawia się posądzenia o tchórzostwo i zdradę i
Parnell otrzymał wizytę więziennego lekarza, który uwi-
adomił władzę o wrzekomjéj niemocy posła z Cork i podał

Z których każdy na wyżynie
Święci z nami dzień żałoby.

Dzień żałoby i dzień chwały —
Te ojczyste ideały —
Ideały nieskalane
Krwia i łzami tak oblane;
Którym życie święcą całe
Nasze serca obolałe,
Tu w ojczystym naszym domu,
Kędy stoim na wyłomie,
Kędy siłą ducha zwarty,
O zagony bój otwarty —
Bój o prawo i o życie,
Zagrożony w swoim bycie
Toczy co dnia, jako może —
Lud nieszczęsny — w Imię Boże!

Kiedy duchy z grobu wstają
Kiedy „Dziadów“ chwila wschodzi,
A uczucia w sercu grają,
Zastanowić nam się godzi,
Przejrzeć zbiegłe nasze lata,
Wezwać swoich zmarłych cienie,
By z tamtego patrzeć świata
Rozstrząsnęli nam sumienie!

Wobec tego ojców cienia
Tajemniczy głos sumienia
W tej serdecznej dzisiaj porze —
To są nasze — sądy Boże; —
Niechaj każdy z nas dziś zważy
Czy uczciwie stał na straży?...
Czy i kiedy własną winą
Wspólną klęskę był przyczyną?
Czy mu serce nie zadźżało,
A do służby sił czy stało?
I w ojczystych spraw potrzebnie
Czy poświęcić umiał siebie?
I w żywotnym tym pochodzie
Czy zastąpił — Ojców — w rodzie?!

Oh! nie zawsze i nie wszędzie
W tej spowiedzi serca — ducha —

Głos sumienia lekkim będzie
Temu, który go wysłucha —
Który sądzić siebie zdota
I serdeczną skrucą zdjęty,
Uchylając kornie czoła —
Przyjmie wyrok ojców święty!

Więc uchylmy kornie czołem —
Bóśmy winni — wszyscy społem!
Bo na wiele — nas nie stało,
A wszystkiego tu za mało! —
Serca, pracy i ofiary
Którę trzeba tu nad miary!
I modlitwy i wytrwania
Których siła kraj zaślania —
Kraj nieszczęsny i ubogi
I domowe nasze progi
Nasze chaty i zagony
I ojcowy grób święcony, —
Grób z którego Ojców cienie
Rozstrząsają dziś sumienie!

W tej spowiedzi sercem całym
Przyznajemy się do winy; —
I z tém sercem obolałym
Przed ojcami stają syny.
To nas tylko podnieść może —
To jest nasza siła — dzielność!
W tém uznaniu i pokorze
Jest narodu nieśmiertelność!

Z tą pokorą w Imię Pana
Przed tym sądem — na kolana!
Tam rachunek Bogu zdamy,
Jak ojczysty kraj kochamy,
Czy mu wiernie służyć chcemy —
I jak możemy — czy służymy?...
Tam w uczciwej, dobrej wierze
Przyznajemy winy szczerze, —
Ale harde wnosim czoła,
Gdy srom spada w nasze żoła,
Gdy postronnej prasy gromy
Śmia uderzać w nasze domy

Uragając nam w niedoli
Na nieszczęsnej naszej roli!

Mogąc spojrzeć w oczy śmiało
Kraj oszczercom odpowiada,
Że bezdusznie a zuchwało
I nie z serca grom ten spada.
Że nie wolno jest nikomu,
Miasto serca nam otwierać —
Polskim słowem — w polskim domu
Z czci i wstydu kraj odzierać.

Myśmy z całą Polską społem
Otaczali Mistrza kołem —
Ojca pracy my uczyli
I serdeczne wieńce wili
I dziś szczerzy hołd oddajemy; —
Lecz i przed Nim śmiało stajemy
I na groźne anathemy
Dziś z godnością odpowiemy:
Że tak sądzić się nie godzi
Temu, który — przodem chodzi,
Bo nie zdrowo się odzywa
Kto sromotą kraj okrywa
I w ojczystej sprawie błądzi,
Kto bezwzględnie, braci sądzi!

W górę serca! w górę czoła!
Nie tak jeszcze źle się dzieje!
Z czci nas wyznuc nikt nie zdota —
Wiary w przyszłość nie zachwieje! —
Jeśli w pierśi serce gorze
Którém wiernie służyć chcemy, —
Więc w tej służbie — w Imię Boże
Jak Bóg w niebie! — nie zginiemy!

W górę serca! — w górę czoła!
Tam z wyżyn głos nas woła
W chwili „Dziadów“ wywołany —
Głos tak sercem naszym znany!
Wieszcz nad nami bracia stoi,
On zranione dusze kołi
I żalostnej skargi słucha —

I tę naszą spowiedź ducha —
A podjętą z serc głębiny —
W pieśń ułożył i w wyżynie
Naszym ojciem u nóg składa —
I natchnieniem nam powiada,
Że tych ojców naszych cienia
Stroją w sercu pieśń sumienia —

Która wiecznie tu na straży
Stać nam trzeba u wyłomu,
Gdzie zagrożon los się waży
I cześć nasza — w naszym domu
Kędy polską duszę zbroić
W Imię Jezus! — między swemi,
By żywotną pieśń nastroić
Wielkopolskiej naszej ziemi!

Duchem wieszczą — i natchnieniem
Żyć nam w zgodzie z tém sumieniem,
Zasług swoich nie wystawiać,
Ale nowe ciągle stawiać —
Pieśni czynów — sercem tworzyć,
By poemat życia złożyć; —
Ten poemat nieskończony,
Którym żyją serc miliony —
Którym polskie dusze śniły
Od kolebki do mogiły; —
Ten poemat życia święty,
Który w niebie jest poczęty
I od Boga z nieba dan —
Jest Ojczyzną nazywany!

W pieśni życia — w pieśni ducha —
Niech nas dzisiaj wieszcz nastroi,
Niech ich w imię ojców słucha
U niebiańskich wrót podwoi,
A harmonie w serca spłyna,
I miłościw Bóg pomoże!
Więc ojczystych spraw drużyną
Idźmy dalej — w imię Boże!

Dnia 28 listopada 1881 r.
Wawrzyniec Benzestjerna-Engeström.

radę uwolnienia go. Wkrótce zapewne wróci Patul do swych wyborców — a rządowi będzie wolno postąpić sobie z nim, jak z dep. Dillonem, który się znalazł po wtórnie za murami.

Komisja ziemianńska postępuje w swych czynnościach ku wielkiemu zadowoleniu osadników a trwodzi właścicieli. Wyroki jej nacechowane są sprawiedliwością i skrzętnym rozbiorem obustronnych wywodów.

Leż komisja obarczona jest tylu sprawami i tyle wciąży nadchodzi do niej podań o rewizy kontraktów, że trudno zrozumieć, jak podola swęj pracy. Do dnia dzisiejszego przeszło 49,000 podań zostało złożonych; wskutek tego dwie jeszcze sub-komisje weszły w skład organizacji sądów obwodowych. A kiedyż znajdzie komisja czas na rozpoczęcie nabywania ziemi i odprzedaży jej dotychczasowym osadnikom, na reklamacyą bagien i obszarów skalistych, na udzielenie pożyczek, urządzenie i wsparcie wychodźstwa?

Pomimo zapewnień rządu trudno nie wierzyć, że obecność p. Erringtona w Rzymie ma charakter urzędowej misji.

Edmund Sas.

Madryt, 24 listopada.

Wyzekiwałem w niecierpliwości na koniec rozpraw w kortezach, nad odpowiedzią na orędzie królewskie — przeszła ona na dniu 16 b. m. 279 głosami przeciw 33. Od głosowania wstrzymały się stronnictwa demokratyczne, i tylko stronnictwo p. Moret'a, demokracji dynastycznej, przyłączyło się do większości głosów rządowych. Rozprawy obecnej kadencji naszych kortezów niezaprzeczenie dosięgły szczytu parlamentarnego sejmku. Senat uprzednio już się był w tej mierze odznaczył, a Izby niższe, chociaż się po nich czegoś znakomitego spodziewano, — przewyższyły oczekiwania wszystkich.

Z gorączkowym niepokojem oczekiwano wyjaśnienia dwunaczej polityki gabinetu naszego; wiedzianno, ale się chciano ostatecznie przekonać o pogwałceniu konstytucji, praw prowincjonalnych i gminnych, o stanie stosunków ze Stolicą św., o układach z Francją w skutkach wypadków zaszłych w Saída, a w szczególności i co was najbliższe obchodzi, o znaczeniu związku rządu z demokratycznymi stronnictwami.

Gdybym się nie lękał zajęcia kolumn waszego dziennika, przeznaczonych dla spraw bliższych w obchodzących, zapewniłbym dzisiaj kilka numerów Kurjera — ale, bo cierpko się robi na sercu, gdy z mów takich znakomości parlamentarnych, jak pp. Romero Robledo, Martos, Navarra Rodrigo, Moret, Castellar, Pidal i Canovas del Castillo, coś uronić trzeba. Są to mężowie, którzy z prawdziwą potęgą ducha, przekonaniem, niezmierną znajomością rzeczy, umieją w najpiękniejszych formach i wyrazach bronić swojej rzeczy. Ale nie traćmy czasu na uniesieniami — przejdźmy do rzeczy chociaż w nie-dokładnej treści. — Nad finansowemi projektami pana Camacho nie będę się zastanawiał; nikt mu szczerych chęci nie odmawia, ale wielu przepowiada mu niedobór w przychodach skarbu, z przyczyn błędnych i nie-możebnych do urzeczywistnienia nowych podatków itd. Na ministra sprawiedliwości oburzają się wojskowi za jego reformy, odnoszące się do nich. — Można by powiedzieć, że w kortezach dał pierwsze hasło do walki Romero Robledo, ex-minister spraw wewnętrznych i wolny zachowawca. Po wylczeniu rządowi wszystkich nadużyć od zeszłego m. lutego i jego polityki wewnętrznej, odzyska się: „Castellar wierzy temu samemu co ja, to jest: że jesteście zbyt słabi dla obrony monarchii; on wierzy jeszcze więcej, bo utrzymuje, iż jesteście pierwszym strzeżeniem do przejścia mostu, aby jak przyszło za pośrednictwem republiki do monarchii, tak przysiężnie za pośrednictwem monarchii do republiki. Dla odróżnienia godziwego od niegodziwego, trzeba mieć do tego zasady proste i jasne, a wy ich nie macie. — Czy sądzić, że jest jakiś rząd na świecie, choćby republikański, coby pozwalał, aby rozprawiano w Izbach nad podstawą, na której stoi? Wszystkich krajów prawa tego zabraniają i to karzą — a wy nie tylko na to pozwalacie, ale otwieracie w przeciwniki monarchii weszliście w porozumieniu, aby was otaczali swoją łaskawością i względami.“

Wrażenie ztąd wynikłe stara się zmniejszyć p. Gonzalez, ale z braku przekonania we własne dzieło, nie udaje mu się; spieszy ministrowi ku pomocy prezes komisji p. Navarro Rodrigo, i oświadcza urbi et orbi, że gabinet obecny związkami swoimi z demokratami, prócz celu zadowolenia ambicji i nasylenia ich pospolitich apetytów, nie ma zgola innego. Pochwyła to republikańska prasa i wygwizduje mówcę, dając mu do zrozumienia, że demokraci w ciuciubabkę z gabinetem nie grają. Występuje na arenę walki p. Moret, zrzeczny, giętki, wymowny, doświadczony demokrat dynastyczny, który się formami rządów nie bawi i otrzymuje nie znane u nas zwycięstwo, przyznając i oklaski od całej większości rządowej. Zwiesił tu głowę Sagasta — nikt z jego kolegów głosu zabrał nie śmie — zdaje się przeczuwając, że ich demokratyczny sprzymierzeniec może nie długo zostanie ich następcą i zasiadzie na ich ministerjalnych ławkach niebieskiego obicia. „Przyjmujemy monarchiczną formę, woła: której zawsze broniliśmy, i monarchią Alfonsa XII, bo mamy przekonanie, że z nią mogą stanąć na nogach i rozwinąć się wielkie zasady konstytucji z roku 1869 (demokratycznej). Oklaski większości. Uznali ją wszyscy demokraci, i przekonali się, że forma monarchiczna nie tylko jest zgodną z demokracją, ale nawet konieczną do urzeczywistnienia życzeń wolności dla naszego ludu, mając na względzie jego podania, zwyczaje i obyczaje. Takiej monarchii broniliśmy zawsze, a mam ją ze św. Historyi, która wykształca nasze sumienia i podług której starożytni ludy próbowali wszystkich form rządu, monarchicznej, patryarchalnej i republikańskiej, a z powszechnych dziejów widzę, iż jedne ludy żyją pod monarchiami, a drugie z republiką, i to bez haniebnego bankructwa lub srogości cywilnej wojny.“ — Dotknętym się czuje p. Martos, republikański postępowy, dawny minister sprawiedliwości, stary szermier w sprawach parlamentarnych, znany ze znakomości mowa i prawnik. Ani manifesty, ani umowy w Biarritz, o których w swoim czasie pisałem, z przywódzcą Ruiz Zorilla, radykalnego stronnictwa republikańskiego postępowców na nie się tu nie przydały. Martos zrywa sojusz, tworzy nowy odłam, który z rewolucjonistów qu and mème, wbrew woli Ruiz'a, zamienia na związkowych z rządem. Podczas gdy jedni idą za Ruiz'em, a drudzy za Martos'em, ten tu woła w Izbach: Pokoju! pokoju nam trzeba, a nie rewolucji. — Pan Robledo oświadcza nam: jeżeli polityka rządu jest dobrą dla monarchii, przychylili jej demokraci zdradzając republikę, a jeżeli jest dobrą dla republiki, gabinet zdradza monarchię. A ja pytam: czy nie ma już nic innego, co nie jest ani

republiką, ani monarchią? Spójrzcie wyżej na tę ukończoną istotę, wieczną, która się nazywa hiszpańskim narodem, i zastanówcie się, czy mu dobrze lub źle z polityką obecnego rządu, a gdy się przekonacie o jego wolności we wszystkich kierunkach, zapewne jak ja, myśleć nie będziemy o monarchii, ani republiki. Podług konstytucjonalistów, polityka zachowawców jest zgnębłą dla monarchii, bo prowadzi do zniszczenia; według znowu zachowawców, polityka konstytucjonalistów jest niebezpieczną, bo wieździe do republikańskiej przepaści. — W gruncie ostatni sądzą, iż wolność zatracca monarchia, a pierwsi, że represya grozi jej grobem. Jeżeli to prawda, to trzeba zwołać z Valdegamas'em: „Dzisiaj wszystkie drogi prowadzą do zguby.“ Stronnictwa skazane przez rząd poprzedni do katakumb, spiskowały dziś, mogąc rozwijać swoje chorągwie, nie mają prawa do rewolucji, gdyż nie przemawia za nimi ani słusność, ani sprawiedliwość.“ Względnie na nadużycia przy wyborach usprawiedliwia rząd temi wyrazami: „Hiszpanii braknie obywateli — grona wyborców, braknie uczucia obowiązku. W Hiszpanii u wielu zbrodnie kontrabandzistów są uważane za rycerstwo.“ Co do konstytucji oświadcza, że owa z roku 1876 ma na względzie prawo państwa, a z roku 1869 sumienie, wolność religii, którą tamta tylko toleruje. „A choćby, dodaje przeciw Moretowi, monarchia Alfonsa urzeczywistniła zdołał demokratyczny program, my nie moglibyśmy jej służyć, bo byśmy się sami rozbroili, i nie dobiegliśmy do ideału, który dla nas jest najlepszym — o tём powinien wiedzieć p. Sagasta.“ Powstaje p. Sagasta, prezes ministerstwa, i oświadcza: „Król, to rzecz główna, a konstytucja, to rzecz obojętna.“ — tak go streszcza El Liberal republikański. „Skoro pierwszy minister z przytakiwaniem mu większości Izby tak się wyraża, cóż pozostaje z monarchiczną konstytucją? Skorupa, odpowiada, z której się esensya ulotniła.“ — „Aby się nie nazywał monarchicznym, mówi Sagasta: p. Martos będzie zawsze republikańcem.“

Następnie opowiada zaprzyjaźnienie się nad brzegami Sekwany z pewnym Belgijczykiem, którego z republikańskimi chciał nawrócić na monarchistę — ale tego nie dokazał. Po kilku latach czyta w dziennikach o cywilnej w Brukseli uroczystości, na której chorągwi było napisane: Niech żyje król! Zapytany przywódcą uroczystości, czy to on ją niósł, wyznaje że tak, z dodatkiem: Ponieważ monarchia wolności jest porządkiem, ufnością, przemysłem, dobrobytem wewnątrz, poszanowaniem i niezawisłością na zewnątrz, i ponieważ w Belgii król i lud są tak ściśle połączeni, iż wykrzykują: Niech żyje król! znaczy: Niech żyje Belgia! niósł sztandar monarchiczny. Co się dzieje w Belgii, powinno się stać i w Hiszpanii — i tu: Niech żyje król! znaczy: Niech żyje Hiszpania! Konstytucja z roku 1869 jest kaznistką — znam jej błędy, a z roku 1876 nie zakazuje zebrań, wolności prasy, religii itd.

Tu uczuł się gotowym do walki p. Castellar, a między innymi rzeczami mówi: „Wszystkie mowy ultramontańskich mówców zwracają się do obrony doczesnej władzy Papieża i do wymagań od hiszpańskiego rządu, aby na sposób rządów z roku 1848 rozpoczął krucyatę w celu jej przywrócenia. Jak główne dzieło starożytnych filozofów wydało prawo rzymskie i teologią chrześcijańską, tak głównym zadaniem chrystianizmu było odłączyć władzę doczesną od duchowej, i to we wszystkich państwach naszych czasów. Z dniem śmierci doczesnej władzy dojrzała nasza cywilizacja i dopełniła wiernie świętego przyrzeczenia Ewangelii. Poświęceni idealowi, nie powinni się mieszać w sprawy prywatne poświęcających się rzeczywistości polityki, ani ci ostatni przymusem uciekać sumienia.“ Dalej względnie na profanacyą szczerków ś. p. Piusa IX, aby ją usprawiedliwić, udaje się po dowody z czasów politycznych walk między księżętami, ciemnoty i surowości ludów, jako tóż i ogólnego zepsucia i przypomina po Grzegorz VII wakuujące stolice aż do Klemensa IV; po grzeźb Innocentego X, urągania się tuszcy dzięki z Aleksandra III w trumnie, prowadzenie Pawła IV na stracenie, znieważanie Adryana VI i sąd Szczepana VII nad zmarłym Formosem, jego poprzednikiem.

Nie wiem jak to wszystko pogodzić w czasach, gdzie więdł sofisty Castellara, po upadku doczesnej władzy Papieża, świat dojrzał w cywilizacji. Pidal odzyska się do niego: „Podczas gdy Włochy, katolickie Włochy, burzą najszczytniejszą przeszłość swoją, starożytna Helweya, republikańska Szwajcarya, owa ojczyzna Zwingliusa i dwór Kalwina, spieszy z oświadczeniem Ojcu św., że w cieniu ich gór, pod chłodem Alp, znajduje wolność i szacunek, których mu odmawiają w mieście siedmiu pagórków. Stany Zjednoczone przez usta dawnych purytanów ofiarują mu dowolny wybór ze swoich pięknych miast dla złożenia tam arki przymierza ze świętymi prawami — a jeśli mu się niepodoba żadne z nich, niech do tego wybierze w dziewięć lat sześć miejsce według swego upodobania, po nad brzegami wielkich jezior, u stóp niezmiernych gór, w nieprzejranych puszczech, w sercu posiadłości czerwonych skór — słowem: miejsce, które najbardziej mu się podobać może, by na niem założyć miasto nowego Rzymu — w nowym świecie. Nie braknie więc, jak tylko aby Zulusy, żyjący między Hotentotami i Kafraimi, w najniegodziwiejszym miejscu Afryki, ofiarowali następcy św. Piotra jakiś grób dla jego trupa, przekonywając go przykładem księcia Napoleona, że nawet tam umieją szanować święte popioły zmarłych. — Rząd atoli nasz, rząd narodu katolickiego, pozostał obojętnym na zbezczeszczenie zimnych szczytów wielkiego Areykapłana! Jak sobie rząd postępuje i w innych krajach sprawach? i tu mu przytacza jego polityczne działania, dążące do coraz widoczniejszego rozkładu.

Tu zabiera głos Canovas del Castillo, znakomity mówca i statysta, i porusza wszystkie nawet drgnięcia naszego społecznego i politycznego życia. Zimny to mąż stanu — nie zapala się w niczem, rozczłonkowiwa, jakby anatomicznym nożem, z zimną krwią nasze ciało, przygląda się z uwagą każdemu organu naszych nerwów, zwraca uwagę na ich przyczyny, podaje środki do ich uspokojenia i lekarstwo do ich uleczenia. Republikańskie ze swoją benewolencją dla rządu nie oszukują go — on widzi monarchią naszą chylącą się; załatwienie sprawy z Francją o nagrodę poszkodowanych w Saída uważa za ubliżające i bez końca dla kraju; politykę rządu ze Stolicą św. ogłasza za błędną i piętnuje sprawców nad zwłokami Piusa IX imieniem „vil populacho de Roma.“ uznaje niepodobieństwo wojny w kwestyi Stolicy Apostołów, ale oświadcza zarazem, że nie potrzeba było dawać żadnego zadowolenia rzymskim demagogom. „Nie powinno się było robić tego, co się zrobiło.“ Niepodobna, dodaje, aby taka potęga jak katolicyzm, tyle milionów ludów, cierpieć mogły, aby ich naczelnik duchowny w Rzymie nie miał bezpieczeństwa

i niezawisłości. Zgodzono się na przyznanie Włochom posiadłości papieżkiej, ale z wyjątkiem miasta Rzymu — czemu w Hiszpanii wielka część jest przeciwna, i zerzowano sobie nadto, że powyższym wyjątkiem nie zaznaczano, aby już opuszczano doczesną władzę papieżką, którą jako taką rząd włoski ogłosił. Zwraca żywą uwagę na Afrykę, upominając rząd, aby wdzierając się do niej Francja miała na baczności, bo ze zniknięciem Maroko, Hiszpania byłaby w niebezpieczeństwie. Przepowiada, że kwestya afrykańska stanie się drugą kwestją wschodnią.

A. de Glas.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do Dziennika Polskiego:

Unicy, aresztowani podczas obrzędów ślubnych w mieszkaniu p. Frankowskiego, nie zostali uwolnieni, jak to podali niektórzy korespondenci; wypuszczono ich wprawdzie z ratusza, gdzie byli chwilowo aresztowani, z rozkazem, ażeby zaraz pociągiem terespolskiej kolei wyjechali do Siedlec, gdzie wprost ze stacy zaprowadzono ich do więzienia w Siedleach, w którym dotąd pozostają. Wypuszczenie z ratusza odbyło się w dzień biały wobec licznie zgromadzonej publiczności i ztąd rozeszła się wieść, że są wolni. Rząd moskiewski, dokonawszy gwałtu, obawiał się wzburzenia ludności Warszawy, pozornie więc uwolnił nieszczęśliwych, ażeby ich na nowo po za Warszawą aresztować i więzić. Jest to zwykły manewr i taktyka Moskwy mydlenia oczów Europie, chwilowym rozgłosem jej wspaniałomyślności i sprawiedliwości.

Co do p. Jana Frankowskiego, to sprawa jego została oddana sądom zwyczajnym; pozostaje jednakże dotąd w cytadeli. Nie wiadzę, na jakiej podstawie w korespondencyi z Warszawy nazwano p. Frankowskiego chłopomanem, kiedy jako żywo nigdy takim nie był; rola jego w tej całej sprawie była zupełnie podrzędna. Występuje on tylko jako pośrednik w tym karygodnym w oczach Moskwy czynie, która za występki wzięła czyn, powstały z czysto religijnych i katolickich pobudek, ponieważ p. Frankowski pozwolił prześladowanym Unitom na obchód religijny św. sakramentów ślubu w swoim mieszkaniu; zdaje się, że każdy człowiek uczciwy byłby nie odmówił tej przysługi.

Zobaczmy wkrótce, jak wysoce sprawiedliwe sądy moskiewskie tę sprawę rozstrzygną.

— O nowem nadużyciu władzy przez Rosyan donosi Kurjer Codzienny pod tytułem: Monopol w swoim rodzaju. Oto, co czytamy w tém piśmie:

Z wiarogodnego dowiadujemy się źródła, że pozwolenia na zakładanie ochotniczych straży ogniowych na prowincyi udzielane są z tém zastrzeżeniem, że sikawki pożarne wraz z wszelkimi rekwizytami ogniowemi nabytymi będą u pana Troetzera. Za narzędzia nabywane przez straż ochotnicze stoją pod kontrolą ze względu na ich dobroć, nikogo zdziwić nie jest w stanie i ze wszelkich miar na uznanie zasługuje. Z jakich atoli powodów w tej mierze panować ma monopol na korzyść danej firmy, tego zrozumieć nie możemy. A przecież z ust kompetentnych słyszeliśmy, że sikawki protegowane ani ze względu na cenę, ani ze względu na swą jakość, z innymi krajowemi konkurencyi nie wytrzymują.

— Z Brodów donoszą do Dziennika Polskiego, iż w radzie miejskiej postanowiono skończyć z żydami rosyjskimi. Pan Hausner, jako burmistrz, miał 29 bm. przesłać agentom „Alliance Israelite“ żądanie, by albo jak najprędzej emigrantów wytransportowali, albo, ażeby im zapewnił tygodniową zapomogę, by nie byli zmuszeni umierać z głodu, lub dopuszczać się karygodnych czynów, by mieć z czego żyć. Jeżeli do 3 dni nie odpowiedzą w myśl żądania p. burmistrza, zostaną rosyjscy żydzi wydaleny do granicy i rozciągnięty zostanie kordon wojskowy, celem przeszkodzenia dalszym emigracyom do Brodów.

— Do Dziennika Polskiego donoszą, że na Podolu i Wołyniu właściciele dóbr ziemskich otrzymali, obecnie rozporządzenie, aby zrywali kontrakty dzierżawne z żydami, i liczyli na to, że w razie procesów, sądy staną przeciwko żydom. — Dawniej starostowie gmin włościańskich otrzymywali figurowane „prykozy“ gubernatorskie do rozboju żydów. Jest to dowód budzący się na nowo agitacyi rewolucyjnej.

NIEMCY.

* Berlin, 30 listopada. Z parlamentu. Odwołując czytelników do artykułu wstępnego („Obrady w parlamencie“), gdzie podana jest pierwsza część obrad na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, podajemy tu koniecznie dzisiejszej dyskusyi:

Tytuł 1 etatu ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto bez dyskusyi. Suma ogólna rozdziału 4 wynosi 1,132,610 m. Rozdział 5 dotyczy poselstw i konsulatów i żąda dla nich w 91 tytułach 5,106,000 marek. Przyjęto bez dyskusyi tyt. 1—28. Przy tyt. 29 (pensye urzędników konsulatów) zabrał głos p. Kopp, żądając ulżeń w egzaminach dla konsulów; poparł go p. Sonnemann (demokrata), wyrażając nadto życzenie, aby powiększono liczbę konsulatów a wskutek tego i te pożyczki. Mówca przytoczył mnóstwo miejscowości, gdzieby należało konsulaty ustanowić. — Ks. Bismarck cieszy się, iż preipant jest jedny z nim myśli. Wyda on wkrótce kilka rozporządzeń w sprawie egzaminów aspirantów na konsulów. Przemawiali jeszcze postowie Kochann, dr. Bunsen, Méier (z Bremy) i inni. Późem przyjęto tytuły 29—83, koszta dla konsulatów 1,612,300 m., również i rozdział 6, ogólne fundusze, 457,165 m. Przy tyt. 6 tego rozdziału „subwencya dla szkół niemieckich zagranicznych 60,000 m.“ zapytuje p. Langes (centrum), na jakich zasadach suma ta bywa rozdzielana. W Carogrodzie istnieje szkoła szwajcarsko-niemiecka subwencyonowana z owego funduszu, będąca szkołą symultanną. Założona przez Niemców katolików pensya, do której uczęszcza 150 dziatwy, nie otrzymuje żadnej subwencji. — Komisarz rządowy Jordan odpowiada, że od szkoły tej nie nadeszła dotychczas do ministerstwa spraw zagranicznych żadna petycya. Przyjęto także pożyczkę 30,000 m. dla stacyi zoologicznej w Neapolu i 48,300 m. na wybudowanie budynku dla konsulatów w Canton, oraz dochody tego etatu w sumie 524,650. — Następne posiedzenie w czwartek.

— Ks. Biskup Kor um miał w poniedziałek u cesarzowej w Kobleney dłuższą audyencyą. — Konsekracya ks. Koppa na Biskupa odbędzie się 27 grudnia w Fuldzie. Aktu tego dopełni Biskup hildesheimski w towarzystwie Biskupa wyreburgskiego i eichstedz-

kiego. — Niektóre dzienniki zaprzeczają wiadomości (którą także podaliśmy), iż ks. Kopp przesłał pismo do cesarza i w. ks. badńskiego, domagając się w niem zakończenia kulturkampfu.

— Ks. prałat książę Radziwiłł. Najnowsza Post przytacza artykuł Nordd. Allg. Ztg., w którym założony jest protest przeciw ewentualnej nominacyi ks. prałata Radziwiłła na stolicę biskupią w Wrocławiu, do czego ze swęj strony następującą dodaje uwagę: „I my słyszymy, że sfery polityczne uważają za niemożliwe, by książę Radziwiłł mógł objąć jedną ze stolic biskupich w Prusach. Wyższe sfery towarzyskie, których echem była wiadomość przez nas podana, kierowały się zapewne przymtem pewnymi tendencyjami zapatrywaniami.“ Germania domyśla się, iż pierwotne communique Post pochodzi z sfer kanclerskich, aby tym sposobem Norddeutsche Allg. Ztg. dać sposobność do oświadczenia się przeciw kandydaturze ks. prałata ks. Radziwiłła.

— Cesarz w towarzystwie swego adjutanta ks. Antoniego Radziwiłła wyjechał dziś w otwartym powozie na dłuższy spacer. Stan zdrowia cesarza jest zadowolniający.

— Feldmarszałek Moltke otrzymał pomocnika w osobie hr. Waldersee, który go będzie wyręczał w sprawach, należących do kompetencyi szefa wielkiego sztabu generalnego. Niektóre dzienniki donoszą, iż hrabia Moltke w skutek podeszłego wieku zrezygnuje całkiem z swego stanowiska.

Papież w Fuldzie.

Bardzo trafnie przypomina Frankf. Ztg., że to przypuszczenie, aby Papież wybrał Fuldę za swą rezydencyą, nie pierwszy raz się pojawia. Już przed jednastu laty to samo mówiono, a patent wynalezienia tego pomysłu należy się ks. Bismarckowi. Było to w Wersalu 9 listopada 1870 roku, krótko po wtargnięciu Włochów do Rzymu, kiedy hr. Bismarck zjawił się wieczorem przy herbacie „pomiędzy swemi“ i roztrząsano wtedy kwestyą wyboru miejsca schronienia dla Papieża. „Buschen“ zanotował w tej sprawie co następuje: Hatzfeldt zapytał się, „czy Wasza Ekscelencyja czytał już o tём, że Włosi wtargnęli do Kwirynału?“ Hrabia odpowiedział: „Tak jest, i ciekawo jestem, co Papież zrobi wobec tego. Wyjedźże — Ale dokąd? Prosił już i nas o tём, abyśmy pośredniczyli w zapytaniu się Włochów, czy mu pozwolą wyjechać i czy to bez ubliżenia jego godności się stanie. Zrobiliśmy to i zapytali. Z Włoch odpowiedziano nam, że będą szanowali stanowisko Papieża i zastósują się do tego, jeżeli będzie koniecznie chciał wyjechać.“ „Niechętnie pozwolą“, to, aby wyjechał, odpowiedział Hatzfeldt. Ich własny interes wymaga tego, aby pozostał w Rzymie.“ Hrabia „To pewna, ale jednakże będzie musiał wyjechać. Leż dokąd? Do Francyi nie może, bo tam jest Garibaldi. Do Austrii nie chce. Do Hiszpanii? Ja zaproponowałem mu Bawaryą.“ Po chwili namysłu mówił dalej hrabia: „Nie pozostaje mi nic jak Belgia albo północne Niemcy. I rzeczywicie zapytawo nas, czy chcemy Mu dać schronienie. Ja nie mam nic przeciw temu — Kolonia albo Fulda. Dziwny byłby to zwrot, leż nie tak trudno do pojęcia, a dla nas bardzo korzystny, gdybyśmy mogli katolikom okazać się tём, czém w istocie jesteśmy, jako jedynemu mocarstwu, które obecnie najwyższemu księciu ich Kościoła może i chce dać pomoc. Dla opozycyi ultramontanów ustawałby wszelki pozór w Belgii i w Bawaryi — Malinckrodt przeszedłby na stronę rządu. Zresztą niech sobie ludzie z bujną fantazyą, osobliwie kobiety, w Rzymie olśnieni przepychem katolicyzmu i błogosławieństwem Papieża na tronie, czują chęć pozostania katolikami. W Niemczech, gdzieby widziano Papieża jako starca; „zgrzybiałego“ szukającego opieki, jako dobrego starego Pana, który jak każdy inny Biskup je i pije, zażywa tabakę, czasem może i cygaro wypali — to nie ma tak wielkiego niebezpieczeństwa. Nareszcie, choćby tóż i w Niemczech niektórzy ludzie zostali katolikami — ja nie zostanę — nie miałoby to tak wielkiego znaczenia. Obrządek nie stanowi, tylko wiara. Trzeba być więcej tolerancyjnym.“ Busch dodaje do tego: „W taki sposób rozwijał hrabia dalej swe myśli bardzo interesujące, leż których tu podać nie możemy.“ Szkoła! Nie potrzebujemy dodawać, że te rozmowy przy herbacie na wielką wiarę nie zasługują, że z pewnością Papież Pius IX nie pytał Niemiec, „czyby to się z godnością jego zgadzało,“ gdyby chciał opuścić Rzym.

ROSYA.

* Ciekawy a dotyczący Polaków artykuł zamieściła ostatniemi czasy kijowska gazeta Trud, nie odznaczająca się bynajmniej sympatją dla społeczeństwa polskiego. Otoj wyjątek ze wspomnianego artykułu:

Jeżeli sądzić będziemy z tonu zdrowej polskiej prasy, zajmuje się ona rozbiorem najwytworniejszych potrzeb społecznych. Pod wpływem szorstkiej rzeczywistości rozwija się już romantyzm, który w początku bieżącego wieku znalazł dla siebie najbogatszy grunt w umysłowym nastroju polskiej inteligencyi w ogólności, a w szczególności w naszym kraju. Ale nowy kierunek nie wyparł jeszcze wierzeń i obyczajów, jakie wytworzyły się w polskim społeczeństwie. I oto do czego zdaniem naszym w naszym kraju redukuje się kwestya z punktu społecznej moralności.

Tu autor powiada, iż lękać się trzeba, aby naturalną kolejną reakcyi społeczeństwa polskie do romantyzmu nie przetruciuło się w materyalizm i wyraża życzenie, aby dostrzeżony przezeń w tём społeczeństwie zwrot umysłowy zniszczył ducha zamknięcia się w sobie, który ostatniemi coasy przyniósł gorzkie owoce.

FRANCYA.

* Paryż, 30 listopada. Rewizya konstytucyi. Gabinet żądać będzie po wakacyach: 1) zmiany ordynacyi wyborczej (wybory według list), 2) skonstruowania praw Izby, senatu i rządu w kwestyach finansowych. Temps pisze, że rząd nie myśli znieść instytucyi senatu. Nadto wniesione być mają projekty do ustaw, dotyczących:

- 1) ogólnego dobrobytu kraju,
- 2) położenia robotników — a więc i tu patrimonium pauperum na zapasie.

— Broni w szkole. Co tydzień dostarcza rząd francuski z warsztatów państwowych 2 tysiące fizykiem gimnazjom i szkołom wojskowym, aby odbywać ćwiczenia wojskowe uczniów i zbroić bataliony szkolne. Paweł Bert zamysła podobno gorliwie w tym względzie pracować, a jest to także i ulubiona myśl Gambetty. Niemcy patrzy na to bardzo podejrzliwie.

— Kucharz Gambetty Trompette, otrzymał głos jeden w Paryżu przy wyborze delegowanych, którzy w styczniu wybierac będą senatorów.

— Si-Slim an, naczelnik Beduinów, który

Dodatek.

Cena wypowiedziana na 1 grudnia: żyto 180,50 mrk., pszenica 225,— m., owsis 141,— mrk., rzep 265 mrk., olej rzepowy 56,—, okowita 48,10 mrk.

Ceny targowe z dnia 30 listopada 1881.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	lekki towar naj-niż.
Pszenica biała	23	22	20	20
żółta	22	20	20	20
Żyto	17	17	17	16
Jęczmień	16	15	15	14
Owies	14	14	14	13
Groch	20	19	18	17

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośredni	—
Rzep 100 kilogr.	25	70	24	70
Rzepik zimowy	24	60	23	60
Rzepik latowy	24	50	23	22
Siemie iniane szałak	25	50	24	21
dło galic	24	22	50	21
Siemie konopiane	17	16	25	—

Koniczyna do siewu saby obrót, czerwona nom. za 50 kilogr. 42-45-51-55 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45-50-58-68 mrk. wyborowe gatunki wyżej.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,70—7,90 mrk. Cena przeciętna 56,1.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pet. — 10,000 litrów prot. w miejscu bez beczki płacono 49,8 mrk., w miejscu z beczką pl. — mrk., na miesiąc bieżący pl. 51,0—50,8—51,0; na listopad-grudzień płacono 50,5—50,8—50,7; na grudzień-styczeń 1882 płacono —, żąd. —, na styczeń-luty płacono —, na luty-marzec płacono —, na marzec-kwiecień płacono —, na kwiecień-maj płacono 51,4—51,7—51,6; na maj-czerwiec płacono 51,7—51,9—51,8. Wypowiedziano 570,000 litr. Cena wypowiedziana 59,9 mrk. Cena przeciętna —, mrk.

Szczecin, 30 listopada. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica stałej, za 1000 kilogr. w miejscu za żółta krajowa 210—225, węgłota 200—208 mrk., biała 218—228 m., na listopad płacono 238,—, żąd. —, m., na listopad-grudzień —, na kwiecień-maj żąd. 224 m., na maj-czerwiec żąd. 224 m. do 184 m., poślednio —, na listopad płacono 191,— m., na listopad-grudzień płacono 182—182,5 mrk., na grudzień-styczeń nom. 180,—, żąd. —, mrk., na kwiecień-maj płacono 170,— mrk., na maj-czerwiec płacono 167,5 mrk.

Owies niez., za 1000 kilogram w miejscu pomorski 140—150 marek, rosyj. —, mrk., szwecki — m.

Jęczmień niez., za 1000 kil. w miejscu do browaru 157—161 mrk., piękny —, mrk., średni — mrk., na paszę 130—142 m.

Olj rzepakowy niez., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,5 marek, na listopad żąd. 57,— m., na listopad-grudzień żąd. 55,— m., pl. —, m., na kwiecień-maj żąd. 57,0 mrk.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 49,0 mrk., w miejscu z beczką płacono —, m., na listopad płacono 50,0 mrk., na listopad-grudzień płacono 50,0 mrk., na kwiecień-maj płacono 51—50,8 mrk., żąd. — mrk., na maj-czerwiec pl. i żąd. 51,4 mrk.

Berlin, 30 listopada (spawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 210—245 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 241,—; na listopad-grudzień płacono 223,5—224; na grudzień-styczeń pl. —, na kwiecień-maj płacono 223,5—224,75; na maj-czerwiec —, m. Wypowiedziano 13,000 cent. Cena wypowiedziana 141,0 marek za 1000 kil. Cena przeciętna 141,0 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płacono 187—192 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 193,00—192,25; na listopad-grudzień płacono 184,75—185,5, żąd. —; na grudzień-styczeń płacono 180,5—181,0; na kwiecień-maj płacono 171,75—172,5; na maj-czerwiec płacono 168,75—170. Wypowiedz. 30,000 cent. Cena wypowiedziana 192% mrk. Cena przeciętna 192% mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kilogr. w miejsc. żąd. 147—170 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 147—146; na listopad-grudzień płacono 146,—; na kwiecień-maj płacono 149,0; na maj-czerwiec pl. 149,5—149; na czerwiec-lipiec płacono —. Wypowiedziano 4000 centn. Cena wypowiedziana 146,5. Cena przeciętna 146,5 mk.

Kukurudz za 1000 kilogr. w miejsc. żąd. 149—152 według jakości, Wypow. 2000 ctr. Cena wypowiedz. 149,0 m.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —, mrk., w miejscu z beczką płacono —, m.; na miesiąc bieżący płacono 56,1; na listopad-grudzień płacono 56,1; na grudzień-styczeń płacono 56,1; na kwiecień-maj płacono 57,6; na maj-czerwiec płacono

Wypowiedziano 2100 centn. Cena wypowiedzienia 56,1 mrk. Cena przeciętna 56,1.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pet. — 10,000 litrów prot. w miejscu bez beczki płacono 49,8 mrk., w miejscu z beczką pl. —, mrk., na miesiąc bieżący pl. 51,0—50,8—51,0; na listopad-grudzień płacono 50,5—50,8—50,7; na grudzień-styczeń 1882 płacono —, żąd. —, na styczeń-luty płacono —, na luty-marzec płacono —, na marzec-kwiecień płacono —, na kwiecień-maj płacono 51,4—51,7—51,6; na maj-czerwiec płacono 51,7—51,9—51,8. Wypowiedziano 570,000 litr. Cena wypowiedziana 59,9 mrk. Cena przeciętna —, mrk.

Szczecin, 30 listopada. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica stałej, za 1000 kilogr. w miejscu za żółta krajowa 210—225, węgłota 200—208 mrk., biała 218—228 m., na listopad płacono 238,—, żąd. —, m., na listopad-grudzień —, na kwiecień-maj żąd. 224 m., na maj-czerwiec żąd. 224 m. do 184 m., poślednio —, na listopad płacono 191,— m., na listopad-grudzień płacono 182—182,5 mrk., na grudzień-styczeń nom. 180,—, żąd. —, mrk., na kwiecień-maj płacono 170,— mrk., na maj-czerwiec płacono 167,5 mrk.

Owies niez., za 1000 kilogram w miejscu pomorski 140—150 marek, rosyj. —, mrk., szwecki — m.

Jęczmień niez., za 1000 kil. w miejscu do browaru 157—161 mrk., piękny —, mrk., średni — mrk., na paszę 130—142 m.

Olj rzepakowy niez., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,5 marek, na listopad żąd. 57,— m., na listopad-grudzień żąd. 55,— m., pl. —, m., na kwiecień-maj żąd. 57,0 mrk.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 49,0 mrk., w miejscu z beczką płacono —, m., na listopad płacono 50,0 mrk., na listopad-grudzień płacono 50,0 mrk., na kwiecień-maj płacono 51—50,8 mrk., żąd. — mrk., na maj-czerwiec pl. i żąd. 51,4 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 1 grudnia 1881. Kursa końcowe. 30 listopada

Kapitały.

Galic. akc. k.	182,50
Pr. consol. 4%	100,70
Pozn. listy z.	100,10
Pozn. listy rent.	100,10
Austr. renta y.	172,10
Austr. renta złota	80,90
Austr. losy 1860	124,90
Włochy	37,90
Rumunji	102,50
Ros. banknoty	214,75
Ros.-ang. pożyczki	89,40
Pol. 5% list. zast.	65,—
Pol. lik. l. zast.	56,25
Kredyty	626,50
Kolej państwowa	559,—
Lombardy	258,50
Usposob. spok.	—

Szczecin, dnia 1 grudnia 1881 (Kursa końc.)

Olj rzep. spok.	55,50
grudzień	57,50
kwiecień-maj	—
Okowita słabo.	—
w miejscu	49,—
grudzień	50,20
na wiosnę	51,—
Petroleum	—
w miejscu	7,90

już wyszły na r. 1882:

Kalendarz Poznański Nowy ozdobiony pięknymi drzeworytami i urozmaiconymi dekoracjami artystycznymi za 50 fen.

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny naklejony na tekturę 50 fen.

Kalendarz Poznański za markę.

Biorący w znaczniejszej ilości egzemplarzy otrzymują rabat.

Zimowienia proszę przesyłać pod adresem:

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Nakładem księgarni katolickiej **Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie** już wyszedł:

Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1882

ozdobiony ryciną kolorowaną przedstawiającą św. Anioła Stróża, drzeworytami, z papierem pergaminowym do pisania na nim kreda, a w dodatku jako **premię bezpłatną** pięknym kalendarzem biorkowym.

Cena egzemplarza 1 marka.

Na przesyłkę 1 lub 2 egz. dopłacać trzeba 40 fen.; przesyłka 24 egz. kosztuje tylko 84 fen. Należność można i znaczkami pocztowymi pruskiemi przesyłać. (2232)

Wydawca tego kalendarza, który w roku zeszłym zyskał sobie tak ogólne uznanie i został rozehwany, dołożył starania, by wydawnictwo jego i w roku bieżącym, pięknie się przedstawiało.

Wyprzedaż odłożonych towarów stosownych na podarki gwiazdkowe po bardzo niżonych cenach n. p. (1770)

Materye na zimowe suknie po 30 fen. za metr począwszy, poleca

Handel stołowizny, płócien, bławatów i ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Sp.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Skład kościelnych materyi utrzymuje

K. Liszkowski

w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12 i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachymy, firanki etc.

Materye i lamy złotem i srebrem przerabiane, również pojedyncze części do ornatów i kap, jako to: (1908)

Krzyże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frendzle a mianowicie

Gotowe ornaty kapy dalmatyki we wszystkich używanych kolorach,

bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamitne i kaszmirowe, pasy czarne jedwabne, w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

Mój najładniej asortowany

skład papieru luksusowego i biletów korespondencyjnych oraz papieru z monogramami w jak najmodniejszych deseniach, jako też wielki wybór nowości w materiałach piśmiennych i rysunkowych, również towary ze skóry szkła i drzewa, zabawki, książeczki z obrazkami itp. polecam do łaskawego uwzględnienia. (2095)

Juliusz Busch

Handel papieru

plac Wilhelmowski 10 narożnik Wielkiej ul. Rycerskiej.

Świeże i bardzo piękne daktyle, ananasy, rodzenki na gałązkach, figi, migdałki w łupinkach, kasztany, winogrona hiszpańskie, francuskie suche konfitury i cykatę genueńską, kasztany osmażane i wanilią poleca (2179)

S. Sobeski w Bazarze.

Fabryka kwiatów.

Kwiaty sztuczne na podarki, bukiety do waz, żardynierek, rośliny liściaste, drzewka różane i koszycki kwiatowe, garnitury do toalet począwszy od 3 mrk. ofiarują (2259)

Siostry Kaskel, Nowa ul. nr. 11, I ptro.

J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland

FABRYKA i skład mebli, lusterek, marmurów i robót wyślicielanych od najprostszyc do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonaną wszelkie dają poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wyznalaku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnym siedzeniem. (28)

49 Wielkie Garbary 49.



ROBOTY budowlane jako to: drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerie, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonuję z pomocą siły parowej jak najspieszniej i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wyznalaku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacji, drzwi najnowszej konstrukcyi. Rulety na taśmach stalowych.

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu **ceny niżone**

6 koszul dziennych z francuskiego kretonu z cienkimi płóciennymi przodkami, 6 kołnierzyków cienkich płóciennych, 2 krawaty jedwabne (1002)

razem mrk. 25,00.

6 koszul dziennych z cieniutkimi płóciennymi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu, 6 kołnierzyków cieniutkich płóciennych, 2 eleganckie krawaty jedwabne

razem mrk. 35,00.

6 koszul nocnych męskich za mrk. 9,00.

6 koszul nocnych męskich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

Koszule zdrowia! w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.

M. Mniszewski, skład płótna i fabryka bielizny

Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiej, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachymy, kierce, lichtarze, krzyże do procesji, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemki i ementarze poleca (2184)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów. ☞

Dyrekcya cesarskiej rekodzielni tabacznój strasburgskiej

powierzyla mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecieć mogę w rozmaitej cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50, 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00, 3,90, 3,80, 3,50, 3,40 4,30, 4,20, nowe wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2,60, 2,50, i po 2,40, tytułu do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większej ilości 5% rabat; za czyste tytuły gwarantuje. (1819)

Z szacunkiem

A. Zołnierkiewicz, Zbąszyń (Bentschen).

Cukiernia

M. Huberta w Gnieźnie, Rynek, obok sądu. (2229)

Zawiadając Szanowną Publiczność, iż **cukiernia** moją zwiększyłem o jeden salon i salonik dla dam urządzony z wszelkim komfortem, polecam równocześnie swój przy nadchodzącej gwiazdce w doborowe towary asortowany skład.

M. HUBERT.

Nagniotki.

Od dnia 2 grudnia r. b. do 8 grudnia pozostają nieodwołalnie w **Gnieźnie w Hotelu Europejskim.** (2266)

Zawiadam więc wszystkich Szanownych Pańów i Panie, cierpiących na **nagniotki, brodawki lub trwarda skórę,** iż tam będę operował nieodwołalnie tylko 8 dni.

J. Paliński, operator z Paryża.

Wyprzedaż zegarków!!

Z powodu zwinięcia handlu, wyprzedaż cały zapas zegarków, między temi najlepsze zegarki kieszonkowe o ciężkich złotych kopertach, regulatory, zegary ściennie i stolowe, jako też wielką ilość złotych i pozłacanych łańcuszków, po cenie zakupna i niżej. (2139)

CHARLOTTA HUEBNER firma G. HUEBNER, Poznań.

Handel zegarów.

Reperacye uskutecznią się nadal jak najsumienniej.

Poleca się do wykonywania wszelkich **robót** w zakresie

garderoby damskiej wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skorej usłudze (2265)

Teofila Lisiewska, ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garnarskiej nr. 3, III piętro.

Węgle w kawalkach za centnar cłowy 33 fen.

Węgle w kostki za centnar 32 fen.

Węgle drobne za centnar 11 fen.

polecam za poprzednim nadesłaniem kwoty lub za wzięciem należności przez zaliczkę pocztową. Przy większym odbiorze tamiej. Zlecenia bywają natychmiast uskutecznione. (1820)

Józef Marx, Myslowice na Górnym Szląsku.

Kapustę kiszoną magd., groszek ruski, gruszki, jabłka, sliwki tureckie i francuskie, powidła sliwkowe, grzyby, prunele i kasztany włoskie poleca

J. N. Leitgeber.

„FIDES.“

Anglo-polski dom komisyowy i wywiadowy w Londynie

pośredniczy w kupnach i sprzedazach ziemiopłodów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich.

Udziela dokładnych informacji co do źródeł nabytu i odbytu, kosztów transportu i cen, jakie się w transakcyach zrealizować dadzą.

Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych. Dostarcza potrzebnych adresów, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek. Złatwia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich.

Poruczone interesy wykonane zostają szybko i z fachową akuratnością. Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasiągnąć można na listownie po polsku zapytania. (1679)

Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, 32 Martins Lane, Cannon Street, E. 32 London.

KUCHARZ

biegły, trzeźwy i krzepki, dobry strzelec, mający 33 lat, żonę i 2 malców, poszukuje miejsca z żoną lub bez niej w W. Ks. Poznańskim lub w Kr. Polskiem. Adr. N. X. 3. poste restante Osieczna. (2264)

Nauczycielka Polka egz. muz. biegła w jezc. franc. i niem. posilajaca chlubne rec. szuka od 1 Stycznia umieszczenia. Bliż. wiad. udz. Exp. K. r. Poznańsk. za nadesłaniem znacz. pocztowego na odpowiedź.